opusdei.org

Rozdział 1: Epoka Barbastro (1902-1915)

1. Korzenie rodzinne. 2. "Jasne dni mojego dzieciństwa". 3. Pierwsza Komunia Święta. 4. Niszczęścia rodzinne.

09-01-2023

Epoka Barbastro (1902-1915)

- **Pochodzenie rodzinne**

Josemaría Escrivá de Balaguer urodził się w Barbastro w Aragonii 9

stycznia 1902 roku, a zmarł w Rzymie 26 czerwca 1975 r.

Na kilka tygodni przed śmiercią, starając się w odpowiedni sposób spojrzeć na swą egzystencję, ukazywał głęboki sens Opatrzności Bożej, gdy mówił: *Pan pozwolił mi patrzeć, jak prowadzi mnie za rękę**[1]***. Kulminację jego życia, którego początek i koniec wyznaczają lata 1902 i 1975, stanowi wydarzenie przypadające na 2 października 1928 - dzień założenia Opus Dei. Ten fakt nadprzyrodzony, tak bardzo naznaczył jego życie, że w każdej jego wypowiedzi o charakterze autobiograficznym znajduje odbicie niedająca się zapomnieć świadomość osobistej misji. W ten sposób opisywał swe przyjście na świat:

Pan Bóg przygotował rzeczy w ten sposób, by moje życie było normalne

i zwyczajne, bez pojawienia się żadnych szczególnych okoliczności.

*Pozwolił mi się narodzić w rodzinie chrześcijańskiej, jak to zwykle bywa w moim kraju, miałem przykładnych rodziców, którzy praktykowali i przeżywali swoją wiarę**[2]**.*

Josemaría urodził się pewnego zimowego wieczoru, około godziny 10. Z tego powodu, nieco humorystycznie, nazywał swe pierwsze chwile krokami „somnambulika”, gdyż zaczął życie, mając całą noc przed sobą. Chociaż w tym powiedzeniu zawarł również jasną aluzję do długiej nocy ciemności, która przez lata otaczała jego misję duchową[3].

Następnego dnia, 10 stycznia, został zapisany w Rejestrze Cywilnym, gdzie zanotowano między innymi, że:

„Dziecko to urodziło się o godzinie dwudziestej drugiej dnia wczorajszego w domu swoich rodziców na ulicy Mayor pod numerem 26.

Jest prawowitym synem p. Josego Escrivy, kupca, 33 lata i p. Dolores Albás, 23 lata, urodzonych odpowiednio w Fonz i Barbastro.

Jest w linii męskiej wnukiem p. Josego Escrivy, zmarłego, i p. Constancii Cerzán, urodzonych odpowiednio w Peralta del Sal i w Fonz.

W linii żeńskiej – wnukiem p. Pascuala Albás, zmarłego oraz p. Florencii Blanc, urodzonych w Barbastro.

Dziecko to zostaje zapisane pod imionami José María, Julián, Mariano.[4]”

W kilka dni później, 13 stycznia, w święto liturgiczne oktawy Objawienia Pańskiego, które upamiętnia chrzest naszego Pana, regent Wikariatu katedry w Barbastro nadał dziecku podczas chrztu te same imiona, które figurowały w rejestrze cywilnym: José po ojcu i dziadku; María z powodu nabożeństwa do Najświętszej Marii Panny; Julián dla uczczenia patrona dnia oraz Mariano po ojcu chrzestnym[5].

Z biegiem lat Josemaría okazywał głęboką wdzięczność kapłanowi, który udzielił mu tego sakramentu. Pamięć tego kapłana o nazwisku niełatwym do zapomnienia, nazywał się Angél Malo*, przetrwała w codziennych modlitwach za jego duszę podczas Mszy Świętych celebrowanych przez Josemarię przez pół wieku[6]. Podobne uczucie wdzięczności żywił wobec rodziców chrzestnych.

Chrzcielnica katedry w Barbastro, obiekt o pięknym i szlachetnym wyglądzie, jest jednym z dzieł sztuki opisanych w *Liber de Gestis* kapituły z roku 1635[7]. Nie na wiele się jednak zdały jej piękno i wiek. W 1936 roku padła ofiarą obrazoburczej wściekłości, została rozbita na wiele kawałków i wrzucona do rzeki. W tej chrzcielnicy przyjęły chrzest tysiące chrześcijan, m.in. matka Josemarii. On sam widział, jak przyjmowały w niej chrzest jego młodsze siostry. Jej ocalałe przed zniszczeniem fragmenty godne były starannego zachowania, do tego stopnia, że kiedy w 1957 roku biskup i kapituła katedralna podarowali mu je, wysłał je do Rzymu, by zostały poddane rekonstrukcji i umieszczone w odpowiednim miejscu:

Wreszcie przybyły do Rzymu – napisze w 1959 roku – *pozostałości chrzcielnicy z katedry w Barbastro,*

które Wasza Ekscelencja i najdostojniejsza kapituła postanowiły podarować Opus Dei, i nie jestem w stanie przestać dziękować Księdzu Biskupowi – tak jakbym to uczynił także wobec całej kapituły – za tę uprzejmość, która mnie niezwykle wzruszyła.

Te chwalebne kamienie z naszej katedry, odpowiednio odrestaurowane przez moich synów, zajmą honorowe miejsce w Domu Generalnym.

*Jeszcze raz dziękuję, Ekscelencjo, za ten gest, który pozostanie na zawsze w naszej wdzięcznej pamięci**[8]**.*

Nie tylko chrzcielnica padła ofiarą marksistowskiego barbarzyństwa. Znacznie bardziej ucierpiał Rejestr Cywilny z Barbastro. W tym samym czasie zostały spalone wszystkie dokumenty i archiwum. Zapis o urodzeniu dziecka, przywołany powyżej, nie jest więc oryginałem,

lecz potwierdzoną kopią z roku 1912[9]. Na marginesie warto zaznaczyć, że kopia ta ma kilka oczywistych błędów, w nazwiskach i nazwach miejscowości. Ojciec Josemaríi nie przywiązywał wagi do niedokładności ortograficznych, jeśli nie dotyczyły brzmienia jego nazwiska. Don José* , człowiek nastawiony pokojowo, nie miał zamiaru znosić spokojnie krzywdy wyrządzonej jego nazwisku.

W niektórych dokumentach nazwisko „Escrivá" figurowało jako „Escriba"[10]. Ta niewinna pomyłka ortograficzna nie może dziwić, ponieważ w hiszpańskim nie ma różnicy fonetycznej pomiędzy *v* a *b*. Cały kłopot polegał na tym, że jeżeli nazwisko to wymawiało się bez akcentu na ostatnia sylabę, natychmiast kojarzyło się z czym innym – niezbyt chwalebnym porównaniem ewangelicznym do „faryzeuszy i uczonych w piśmie" **.

Jako niewinny żart można potraktować dowcipy kolegów szkolnych o *„escribas y fariseos”*, które wywoływały głęboki rumieniec na twarzy Josemaríi.***[11]***. Nie mogła się od kpin uwolnić także jego siostra Carmen. Aż pewnego dnia ich ojciec, dotknięty do żywego, zapowiedział Josemaríi, że w żadnym wypadku nie powinien tolerować tego rodzaju docinków. Rada ta została dobrze zapamiętana przez syna, który musiał toczyć prawdziwe batalie z *b* w nazwisku. W notatce dotyczącej swego życia wewnętrznego, pochodzącej z maja lub czerwca 1935 roku, w ten sposób komentuje szczególną staranność swego podpisu:

Gdzieś w 1928 roku zacząłem przesadnie zaznaczać v *w moim nazwisku, po to, by nie wzięli mnie za Escribę przez* „b”. Następna notatka zaś mówi: *to mój ojciec (który dziś jest w niebie) polecił mi, bym nie*

*tolerował „b” w nazwisku: powiedział mi coś niecoś o naszych przodkach… Październik 1939**[12]***.

Tego rodzaju błędu ortograficznego nie ustrzegł się także ksiądz, który udzielił Josemaríi chrztu w katedrze. Pomyłkę w akcie chrztu odkrył on jednak dopiero w 1960 roku, jak możemy przeczytać w liście skierowanym do osoby, która nadesłała mu kopię aktu chrztu:

Ucieszyła mnie fotokopia aktu chrztu , jednak pozwoliła mi ona stwierdzić, że wielebny prałat Ángel Malo pomylił się w nazwisku Escrivá zapisując je przez „b”. Czy nie byłoby możliwe – jeśli to wypada – umieszczenie tam na marginesie zapisu ze sprostowaniem? ***[13]***

Podobne narzekania pokazują, że kampania w obronie nazwiska była naprawdę długotrwałym przedsięwzięciem; zaś z drugiej strony ten rys lojalności wobec

rodziny obrazuje głębokie zrozumienie pomiędzy ojcem i synem.

Jednak spójrzmy, kim byli Escrivowie i skąd się wywodzili. Ich przodkowie pochodzili z Narbony i już w XIII wieku przeszli Pireneje, by osiąść w katalońskim regionie Balaguer, w okręgu Leridy, graniczącym z Górną Aragonią. Jedna gałąź Escrivów pozostała w regionie przyległym do miejsca pierwotnego osiedlenia, które przetrwało w toponimicznym nazwisku „de Balaguer”, podczas gdy inna część rodu przeniosła się do Walencji, po tym jak w 1238 roku Jaime I Zdobywca zdobył miasto[14]. Josemaría Escrivá, pochodzący z linii katalońskiej, w 1940 roku poprosił i otrzymał jako pierwsze nazwisko połączenie „Escrivá de Balaguer”, by odróżnić się od innych gałęzi rodu[15]. W Balaguer urodził się w 1796 roku jego pradziad, José María Escrivá Manonelles, który studiował

medycynę, ożenił się z Victorianą Zaydín y Sarrado i osiadł w Perarrúa. Małżeństwo to doczekało się sześciorga dzieci. Jeden z synów został księdzem, zaś drugi, José Escrivá Zaydín, ożenił się w 1854 roku z Constancią Corzán Manzana, pochodzącą z Fonz, jednocząc tym samym sławny ród z Ribagorzy z pochodzącym z aragońskiego Somontano. Z tego małżeństwa także urodziło się sześcioro dzieci: najmłodsze z nich, syn José, był ojcem naszego Josemaríi[16].

Don José Escrivá Zaydín nigdy nie poznał swojego wnuka, ponieważ zmarł w 1894 roku. Sprawował z przerwami funkcje we władzach lokalnych, borykając się ze zmiennymi kolejami losu i nieszczęściami czasów, w których przyszło mu żyć. Zetknął się z zaciekłymi walkami ideologicznymi i partyjnymi, przeżyć kilka wojen karlistowskich oraz rozpętane

prześladowanie Kościoła. Na podstawie anegdot, jakie przetrwały na jego temat, możemy przypuszczać, że był to człowiek bardzo konserwatywny w sferze obyczajowej i bardzo związany z miejscem, w którym osiadł, ponieważ w Fonz, rodzinnym mieście matki, zamieszkała cała jego rodzina. Wszyscy, z wyjątkiem najmłodszego syna – ojca Josemaríi[17].

W wyniku kryzysu, jaki dotknął tę część Aragonii około 1887 roku, musiał on szukać szczęścia poza Fonz. Uporczywe susze, silne mrozy i, na domiar złego, filoksera, która zaatakowała winnice, zmusiły wiele osób do porzucenia ziemi. Wiadomo, że już przed rokiem 1892 młody José osiedlił się w Barbastro, niedaleko od Fonz[18]. Mieszkał na ulicy Río Ancho, w domu, którego właścicielem był don Cirilo Latorre, i na parterze którego znajdował się sklep tekstylny „Cirilo Latorre”,

bardziej znany w miasteczku jako „Casa Servando”. Na krótko przed śmiercią ojca młody José wraz z Jerónimo Murem oraz Juanem Juncosą założył spółkę „Następcy Cirilo Latorre”. Następnie, gdy w 1902 roku Mur wycofał się, pozostali dwaj wspólnicy stworzyli nową spółkę „Juncosa y Escrivá”[19].

***

Pani Dolores Albás y Blanc, matka Josemaríi, należała do rodziny pochodzącej z Aínsy, stolicy Sobrarbe, położonej w połowie drogi między Barbastro a Pirenejami. W XVIII wieku Albásowie otrzymali świadectwo, że są wiejskimi szlachcicami z tego okręgu, jednak w Barbastro zamieszkali dopiero w wieku XIX, kiedy to w 1830 roku niejaki Manuel Albás Linés ożenił się z Simoną Navarro y Santías[20]. Z tego związku przyszło na świat czworo dzieci. Dwaj najstarsi bracia,

Pascual y Juan, ożenili się jednego dnia z dwiema siostrami, Florencią i Dolores Blanc. Obie pary były ze sobą bardzo związane, ponieważ ich rodziny zajmowały sąsiednie piętra tego samego domu (przy ulicy Vía Romero 20), który z powodu licznego zamieszkałego tam potomstwa zaczęto nazywać „domem dzieci”[21].

Małżeństwo Pascuala i Florencii miało już dwanaścioro dzieci (z których jednak tylko dziewiątka przeżyła), gdy w 1877 roku Florencia urodziła bliźniaczki. Dziewczynki zostały ochrzczone jako Dolores oraz María de la Concepción. Ta ostatnia umarła w dwa dni po urodzeniu. Druga z bliźniaczek została po latach matką Josemaríi. I gdy ten, już jako ksiądz, pisał o wielkim duchowym pożytku, jaki płynie z jak najszybszego udzielenia sakramentu chrztu, powoływał się na przykład swoich rodziców, *którzy zostali*

*ochrzczeni tego samego dnia, gdy przyszli na świat, mimo że byli zdrowi**[22]***. Znajduje to potwierdzenie w aktach chrztu. Na temat matki proboszcz zapisał tam: „uroczyście ochrzciłem dziewczynkę, urodzoną tego samego dnia o 2. po południu (23 marca 1877 roku)”, zaś o ojcu czytamy: „uroczyście ochrzciłem chłopca urodzonego o 12. tego samego dnia (15 października 1876 roku)”[23].

Jak widać, była to rodzina liczna, zachowująca chrześcijańskie obyczaje. Nie dziwi więc, że w chwili, gdy młody Josemaría był przyjmowany na łono Świętej Matki Kościoła miał już trzech wujów księży: Teodoro, brata don José oraz Vicente i Carlosa, braci donii Dolores. Poza tym ze strony matki miał dwie ciotki zakonnice, Cruz i Pascualę. Wszystko to tylko w najbliższej rodzinie[24].

Podczas pobytu w Burgos podczas hiszpańskiej wojny domowej 10 I 1939 roku przedstawiono założycielowi Opus Dei proboszcza z Madrytu, który natychmiast z dumą przyznał się, że przyjaźnił się z Carlitem, Alfredem i Josem, trzema kapłanami, krewnymi jego matki[25]. Anegdotę tę powtarzał z *obiter dictum** : *widać, że rodzina mojej matki ma znajomych nawet na Syberii**[26]***. W ten sposób komentował liczebność krewnych matki. Don Carlos, don Alfredo i don José byli to trzej księża spokrewnieni z owymi dwoma małżeństwami braci i sióstr, którzy zawarli związek małżeński tego samego dnia.

19 września 1898 roku don José Escrivá, „kawaler, urodzony w Fonz, zamieszkały w Barbastro, kupiec” ożenił się z donią Dolores Albás, „panną, urodzoną i zamieszkałą w Barbastro”.

Młodzi małżonkowie mieli odpowiednio 30 i 21 lat. Ślub odbył się w kaplicy *Santo Cristo de los Milagros* w katedrze, zaś celebrował go don Alfredo Sevil, wuj panny młodej, wikariusz generalny arcybiskupa Valladolid i jeden z owych *znajomków, których można spotkać nawet na Syberii*[27].

Chrystus od Cudów (*Santo Cristo de los Milagros*) był piękną drewnianą rzeźbą średniowieczną, znajdującą się w kaplicy przylegającej do katedry, która została zbudowana w 1714 roku w jednej z wieżyczek dawnych murów obronnych. To połączenie murów obronnych z katedrą było charakterystyczne dla wielu średniowiecznych miast-fortec i stanowiło symbol burzliwych dziejów ich mieszkańców.

Dzieje Barbastro rozpoczynają się od powstania miejscowej ludności przeciw Rzymianom po śmierci

Juliusza Cezara. Na skutek tych wydarzeń mieszkańcy zostali najechani przez legion Sykstusa Pompejusza. Po nich nadciągnęły nieprzeliczone i następujące po sobie szeregi najeźdźców – Wizygotów, Franków i muzułmanów. Barbastro rosło i w XI wieku przekształciło się w jedno z ważniejszych i lepiej ufortyfikowanych miast muzułmańskiego królestwa Saragossy. „Cytadela prowincji" – w ten sposób określił je jeden z historyków muzułmańskich. Było to miasto ludne i bogate, z pięknymi ogrodami i robiącymi jeszcze większe wrażenie murami. W 1064 roku pod tę fortecę podeszli chrześcijanie, gdyż rozciągała ona panowanie Maurów aż po doliny Pirenejów. Papież Aleksander II obwołał krucjatę, do której przyłączyły się hufce z Burgundii i Italii. W okolicach Barbastro połączyli się z nimi rycerze normańscy, na których czele stał

książę Akwitanii, oddziały biskupa Vichy oraz Katalończycy pod dowództwem hrabiego Urgel[28]. W sierpniu tego roku wdarły się do twierdzy siły chrześcijańskie, ale po krótkim oblężeniu w następnym roku zostały wyparte przez Moctádira, muzułmańskiego króla Saragossy. W krótkotrwałym zwycięstwie chrześcijan znalazła źródło legenda, bardzo odległa od prawdy historycznej, uwieczniona w heroicznym poemacie rycerskim, *chanson de geste* pt. *Le siège de Barbastre**[29]***.

Miasto uległo ostatecznie rekonkwiście w 1100 roku, zdobyte przez Pedro I Aragońskiego, który nadał mu prawa miejskie. Jego główny meczet został zamieniony na katedrę, biskupstwo przeniosło się tutaj ze swej dawnej siedziby, Rody. W katedrze w Barbastro została zawarta unia między Aragonią i Katalonią, poprzez związek

dynastyczny z donią Petronilą, córką króla Ramira, zwanego Mnichem z Ramonem Berenguerem IV Katalońskim. Barbastro miało rangę miasta szlacheckiego. W 1196 r. zwołane tu zostały Kortezy. Jednak chwała tego miasta trwała krótko. Miasta tej części Aragonii żyły już tylko wspomnieniem dawnej sławy, w marę jak na południe przesuwały się szlaki handlowe i umocnione granice. Zurita, historyk aragoński, pisze, że od czasu zdobycia Barbastro surowi górale z północy „wydali Maurom wojnę, inną niż dawniej – nie postępowała ona już etapami, ale toczyła się z niewiarygodną furią i rozmachem”[30].

Mijały lata. Wieże i mury, niegdyś opasujące dwa stare zamki w Barbastro, zostały w 1710 roku zburzone przez księcia de la Atalaya. I to w jednej z tych wieżyczek powstała kaplica, w której brali ślub rodzice Josemaríi. Zasypano fosę, by

ułatwić rozwój urbanistyczny, zrównano z ziemią dawne bastiony. Mieszkańcy przeżywali wieki spokoju, tylko z rzadka burzony; jednak w sercu Barbastro zawsze tkwi zadra dawnych niepokojów.

Kiedy król Pedro I – po zdobyciu Barbastro – zakładał tutaj siedzibę biskupstwa, rywalizującego z sąsiednią Hueską, rozpoczęły się niekończące konflikty administracyjno-kościelne. W 1500 roku, by potwierdzić swą niezależność od diecezji w Huesce, postawiono nową katedrę, z uporem trwając przy swoich pretensjach, by uzyskać w końcu postanowienie papieża Piusa V, na mocy bulli z 1571 roku, by erygować siedzibę biskupstwa w Barbastro. Jednak gdy „diecezja trwała spokojnie w cieniu swych chwalebnych tradycji i wspomnień” – jak rozpacza XIX-wieczny historyk – na mocy konkordatu z 1851 roku pomiędzy

Stolicą Apostolską a Hiszpanią, została ona powtórnie erygowana w Huesce, zaś miejscowa katedra została niestety sprowadzona do kategorii kolegiaty[31].

Całe miasto bolało na tym faktem, jak nad zniewagą, co doprowadziło do wytworzenia się pewnego porozumienia miedzy władzami kościelnymi i ludnością Barbastro. Dzięki wytrwałym zabiegom lokalnych notabli utrzymał się stan zawieszenia wykonania tej decyzji konkordatu. Następnie, za zgodą Stolicy Apostolskiej, dekret królewski z 1896 roku ustanowił Administrację Apostolską dla diecezji[32].

* * *

Tuż po ślubie don José i donia Dolores zamieszkali w domu na ulicy Mayor, naprzeciwko szlacheckiej rezydencji rodziny Argensola. Mieszkanie, które zajmowali, było obszerne. Niektóre z jego balkonów

wychodziły na sąsiedni placyk, w samym centrum miasta, niedaleko od ulicy Ricardos, gdzie miała swoją siedzibę spółka „Następcy Cirilo Latorre”.

W święto Najświętszej Marii Panny z góry Karmel, 16 czerwca 1899 roku, przyszła na świat córeczka młodego małżeństwa. Nadali jej imiona: María del Carmen, Constancia, Florencia. Dwa ostatnie po babciach. W akcie chrztu rodzice występują jako „mieszkańcy i kupcy z Barbastro”[33]. Sformułowanie to nie przeczy wyróżniającej się pozycji społecznej, zauważa z pewną dumą María del Carmen de Otal Martí, baronowa de Valdeolivos, gdyż „kupcy w tym czasie stanowili prawdziwą arystokrację miasteczka”. Na temat sytuacji ekonomicznej młodego małżeństwa dodaje, że była ona „dobra i stabilna”, zaś sami małżonkowie byli „poważani wśród mieszkańców[34]”.

Don José, obdarzony osobowością przedsiębiorczą i bardzo metodyczną, miał już sieć kontaktów handlowych w całym okręgu, jednak swoje interesy prowadził z siedziby swojej firmy przy ulicy Ricardos. Barbastro odgrywało kluczowe znaczenie, stanowiło rynek dla wielu miejscowości położonych wokół i liczyło około 7 tysięcy mieszkańców. Dzięki dobremu położeniu geograficznemu – pomiędzy Hueską a Léridą, stolicami prowincji, a także dzięki połączeniu kolejowemu z Barceloną i Saragossą Barbastro stanowiło konieczne centrum zakupów i spotkań dla mieszkańców całego regionu. Odbywające się regularnie targi bydła i produktów rolnych podtrzymywały ruch w interesie.

W osiem lat po sprowadzeniu się do Barbastro osoba don Josego Escrivy wrosła na dobre w lokalną społeczność. Był dobrze znany z

kościoła, ulicy i kasyna. Zwracał uwagę chyba tylko swoją elegancją. Wyraźnie widoczna była jego dbałość o strój, połączona z dyskrecją i pozbawiona ekstrawagancji. Nosił melonik i miał niewielką kolekcję lasek. Był mężczyzną dobrze wychowanym, uśmiechniętym i dobrodusznym, choć niezbyt ekspresyjnym i nieco małomównym. Zawsze zachowywał się poprawnie względem podwładnych, z hojnością w stosunku do potrzebujących, i był człowiekiem pobożnym. Swój czas dzielił pomiędzy pracę a dom[35].

Zarówno interes, jak i rodzina rozwijały się bez kłopotów. Na początku 1902 roku urodziło się im następne dziecko. Chłopcu, który przyszedł na świat 9 stycznia nadano imię ojca. (Po wielu latach, z powodu nabożeństwa do świętego Józefa i Najświętszej Marii Panny, on sam połączył dwa pierwsze imiona, skąd powstało Josemaría)[36].

Wraz z pojawieniem się w domu drugiego dziecka donii Dolores (dla rodziny „Loli”), podobnie jak mamce, przybyło zajęć. Pani domu, prawie dziesięć lat młodsza od swego męża, osoba średniego wzrostu, była kobietą łagodnego usposobienia, wyróżniającą się spokojną pięknością. Zachowywał się w sposób naturalny i godny zarazem, rozmowę prowadziła swobodnie i z prostotą. Wedle relacji osób, które ją znały, wyróżniała się „cierpliwością i dobrym charakterem”[37], być może odziedziczonymi po swej matce Florencji, która potrafiła wychować liczne potomstwo, wśród którego ona sama była przedostatnim dzieckiem.

W wyniku zażartej i wyczerpującej rywalizacji o siedzibę biskupią i po przywróceniu pokoju na mocy królewskiego dekretu z 1898 roku, w którym to roku odbył się ślub rodziców Josemaríi, na czele diecezji stanął ksiądz Juan Antonio Ruano y

Martín, pierwszy biskup administrator apostolski Barbastro. Nowy zwierzchnik zastał wiele zaległych spraw, bardzo pilne stawało się więc uporządkowanie istotnych problemów kościelnych. Świadomie kierując się tradycyjną i uprawnioną praktyką, stosowaną od średniowiecza w kościołach hiszpańskojęzycznych, 23 kwietnia 1902 roku udzielił bierzmowania wszystkim dzieciom z miasteczka[38]. Bierzmowani wówczas tworzyli dwie naprawdę liczne grupy: 130 chłopców i 127 dziewczynek. W aktach wspólnego bierzmowania znajdują się podane w porządku alfabetycznym nazwiska dzieci. Lista ta zajmuje sześć stron. Wśród chłopców znajdujemy Josemaríę, który miał wówczas trzy miesiące, zaś wśród dziewczynek niespełna trzyletnią Carmen[39].

Chłopiec nie miał jeszcze dwu lat, gdy rodzice postanowili uwiecznić

dla potomności wizerunek jego dzieciństwa. Jednak przy próbie zrobienia do albumu rodzinnego fotografii przedstawiającej dziecko na golasa, wybuchnął tak strasznym płaczem i krzyczał tak głośno, że trzeba było porzucić ten zamiar. Donia Lola, z rezygnacją i cierpliwością, założyła mu z powrotem koszulkę i w ten sposób z wyrazem twarzy, po którym nie widać, czy płakał czy nie, wyrażającym coś pomiędzy uśmiechem i szlochem, został uwieczniony na znanej fotografii[40].

Mniej więcej w tym samym czasie z powodu poważnej choroby jego życie znalazło się w poważnym niebezpieczeństwie. Prawdopodobnie przydarzyła mu się jakaś ostra infekcja. Krewni i znajomi dokładnie pamiętają całe wydarzenie, gdyż lekarze uznali dziecko za nieuleczalnie chore i „uznali, że szybki zgon jest

nieunikniony”[41]. W noc poprzedzającą nieoczekiwane wydarzenie doktor Ignacio Camps Valdovinos, lekarz rodziny, odwiedził dziecko. Był to doświadczony medyk, o wielkiej intuicji klinicznej, jednak w owych czasach nie było sposobu zatrzymania postępującej infekcji. Wobec powagi sytuacji zamówiono wizytę innego znajomego lekarza, homeopaty don Santiago Gómeza Lafargi. Nadszedł jednak moment, gdy doktor Camps musiał powiedzieć don Josemu: „Posłuchaj Pepe, tej nocy już nie przeżyje”.

Rodzice jednak z żarliwą wiarą prosili Boga o uzdrowienie chłopca. Donia Dolores ufnie rozpoczęła nowennę do Najświętszego Serca Najświętszej Marii Panny. Małżonkowie obiecali Matce Boskiej, że jeśli go uleczy, zabiorą malca na pielgrzymkę do jej wizerunku, znajdującego się w sanktuarium w Torreciudad.

Następnego ranka, skoro świt, doktor Camps kolejny raz odwiedził rodzinę, aby dzielić z nimi ich ból, ponieważ był przekonany, że dziecko już nie żyje. „O której zmarło dziecko?” – brzmiało jego pierwsze pytanie po wejściu. Wtedy don José z radością odpowiedział mu, że nie tylko że nie zmarło, ale jest całkiem wyleczone. Zaprowadził lekarza do pokoju i pokazał łóżeczko dziecka, gdzie chłopiec trzymając się poręczy radośnie podskakiwał na powitanie.

Rodzice dotrzymali słowa. Konno udali się po górskich ścieżkach w podróż liczącą ponad cztery mile. Donia Lola trzymała dziecko na rękach. Siedziała w damskim siodle, trzęsąc się ze strachu, podczas drogi prowadzącej wśród skał i stromych wąwozów opadających aż do rzeki Cinki. Na wzniesieniu znajdowała się kaplica w Torreciudad i tam, u stóp Najświętszej Panienki, ofiarowali dziecko w akcie dziękczynienia[42].

Po latach, wspominając to wydarzenie, donia Dolores powtórzyła jeszcze raz swemu synowi: „Synku, Matka Przenajświętsza zostawiła cię na tym świecie do czegoś wielkiego, bo byłeś już bardziej martwy, niż żywy.”[43] Ze swej strony Josemaría pozostawił pisemne świadectwo, pochodzące z 1930 roku, swego przekonania, że został uleczony przez Najświętszą Maryję Pannę: *Pani i Matko moja! Ty mi dałaś łaskę powołania, zachowałaś mnie przy życiu, kiedy byłem dzieckiem; wysłuchałaś mnie tyle razy!…**[44]***

- **„Jasne dni mojego dzieciństwa”**

Po chorobie nie pozostał nawet ślad. Chłopiec cieszył się znakomitym zdrowiem. Tak ładnego chłopca zazdrościły donii Dolores „wszystkie matki w Barbastro”, które przyzwyczaiły się do widoku dziecka

siedzącego na balkonie z nogami zwieszającymi się między prętami, kiedy to radośnie z góry pozdrawiało przechodniów[45].

Silny i bystry chłopiec obdarzony był dużym zmysłem obserwacji, dzięki czemu mógł zapamiętać wydarzenia z bardzo wczesnego dzieciństwa. Wśród tych najwcześniejszych wspomnień jest nauka modlitwy udzielana przez matkę oraz powtarzanie jej przed snem albo po obudzeniu się, często z pomocą don Josego lub donii Dolores. Modlitwy te były proste, krótkie i dziecinne – do Dzieciątka Jezus, do Matki Bożej, do Anioła Stróża:

Aniele Stróżu mój, słodki towarzyszu,

Nie zostawiaj mnie ani w nocy ani we dnie.

Jeśli mnie zostawisz, co się ze mną stanie?

*Aniele Stróżu mój, wstawiaj się za mną u Boga**[46]**.*

Niektórych modlitw nauczył się także od babci:

*Jestem Twój, dla Ciebie się narodziłem. Czego chcesz ode mnie, Jezu?**[47]***

Potem będzie powtarzał popularną modlitwę „Niech będzie pochwalona Twoja czystość” oraz akt ofiarowania Najświętszej Marii Pannie:

*„O Pani moja, o Matko moja! Cały się Tobie ofiarowuję i na dowód, żem cały Tobie oddany, poświęcam Ci oczy moje, uszy moje, usta moje, serce moje i całego siebie. Gdy przeto Twoim jestem, o dobra Matko, zachowaj mnie, broń mnie, jako rzecz i własność swoją”**[48]***.

Przez całe życie czuł wdzięczność do swych rodziców za te modlitwy, które pozostały utrwalone w jego

umyśle i sercu. Powtarzał je często i uciekał się do nich w chwilach duchowej oschłości[49].

Jeszcze nie był w wieku pozwalającym mu zdać sobie w pełni sprawę ze znaczenia modlitwy, gdy już lubił towarzyszyć rodzinie podczas odmawiania różańca, albo chodzić z rodzicami na mszę, albo uczestniczyć w „sobótce” w Świętym Bartłomieju, małej kapliczce w pobliżu domu, gdzie co sobota Escrivowie udawali się, by odmawiać *Salve Regina**[50]***. Jego wspomnienia w sposób szczególny wiązały się z rodzinnym świętowaniem Bożego Narodzenia, kiedy wspólnie z Carmen pomagali ojcu w budowie szopki, śpiewając całą rodziną kolędy. Pamiętał zwłaszcza jedną, która mówiła: „Matko, u drzwi jest Dzieciątko”. W jej refrenie Dzieciątko Jezus powtarza: „Zszedłem na ziemię, aby cierpieć”. Pieśń ta towarzyszyła mu od narodzin do

śmierci. *Kiedy miałem jakieś trzy lata* – opowiadał najbliższym – *matka śpiewała mi tę piosenkę, brała mnie w ramiona i ja zadowolony zasypiałem**[51]***. W ostatnich latach życia, gdy słyszał tę kolędę, wzruszał się skupiając wszystkie swoje uczucia w modlitwie.

***

Donia Lola żyła, całkowicie poświęcając się dla rodziny. Wraz z mężem koncentrowała swe wysiłki na wychowaniu Carmen i Josemaríi, tworząc rodzinną atmosferę, w której później zrastały kolejne dzieci, zesłane im przez Boga. Pani domu była kobietą z charakterem i dużą dozą zdrowego rozsądku. I kiedy jej syn – jak zwykle dzieci – miał swoje małe zachcianki i kaprysy, czy nie chciał czegoś jeść, z całym spokojem mówiła: „Nie chcesz tego zjeść? Nie jedz.” Ale nie dawała mu nic innego[52].

Pewnego dnia chłopcu podano danie, którego nie lubił i chociaż groziło to postem, rozbił talerz o ścianę naprzeciwko, którą pokrywała papierowa tapeta. Tapeta pozostała niezmieniona. Przez kilka miesięcy na ścianie widniała plama, aby malec dobrze zapamiętał skutki swego wybuchu[53].

Tym subtelnym środkom wychowawczym stosowanym przez matkę towarzyszyły nieraz przysłowia lub umoralniające zdania. Przeciwko skłonności do robienia bałaganu, pozostawiania rozrzuconych ubrań albo rzeczy wywróconych na drugą stronę stosowała następującą maksymę: „Inni nie są po to, by sprzątać to, co my nabałaganimy.” Nie wykorzystywała nigdy służby ani nie uważała za dyshonor usługiwać innym. „Korona mi z głowy nie spadnie!” – mówiła zwykle, a jej przykład był subtelną i stałą zachętą

dla dzieci. Starała się także, by nie miały one uprzedzeń względem innych ludzi. Mawiała: „Nie ma słowa źle powiedzianego, są tylko źle zrozumiane”, aby dzieci nigdy nie gorszyły się, przypisując innym złe intencje[54].

Po latach w rozważaniach Josemaríi na temat zachowań ludzkich pojawiły się niektóre z powiedzeń zasłyszanych przezeń od donii Dolores:

Od małego – opowiadał – *były dwie rzeczy, które bardzo mnie męczyły: całować znajome mojej matki, które przychodziły z wizytą i przymierzać nowe ubrania.*

Kiedy zakładałem nowe ubranie, uciekałem pod łóżko i z uporem za żadne skarby nie chciałem wyjść na ulicę… Wtedy moja matka kilka razy lekko stukała w podłogę jedną z lasek mojego ojca. Wówczas wychodziłem,

ze strachu przed laską, wcale nie z innego powodu.

Potem matka z czułością powiedziała mi: - Josemaría, powinieneś się wstydzić tylko grzechu. *Dopiero w wiele lat później zrozumiałem, że w tych słowach kryła się naprawdę głęboka myśl**[55]***.

Na usprawiedliwienie dziecka możemy powiedzieć, że istniały powody, dla których całusy, którymi obdarzały go te dobre kobiety, były niekiedy nieznośne. Zwłaszcza pocałunki jednej z dalekich krewnych babci, osoby już w podeszłym wieku, której puścił się już wąsik, co bardzo drapało twarz dziecka przy pocałunkach. Matka na pewno zdawała sobie sprawę z niechęci chłopca do tych praktyk, w trakcie których zostawał potężnie wyściskany, a po wszystkim na twarzy miał mnóstwo pudru i szminki. Kiedy zapowiadano jakąś

wizytę, zanim wyszli do przedpokoju, pani Dolores powtarzała dziecku filuternie mrugając: „Paniusia przychodzi z całą sztukaterią na twarzy. Nie możemy jej zanadto rozśmieszać, bo to wszystko z niej odpadnie”[56].

Dzieciaki nigdy nie widziały rodziców kłócących się ze sobą. W domu pełno było uczucia, wzajemnego szacunku, także w stosunku do służby, która stanowiła jakby część rodziny. Kiedy jedna ze służących wychodziła za mąż, małżonkowie wyposażali ją w wiano, jak gdyby to była ich własna córka[57].

Rodzice wstawali bardzo wcześnie, chociaż kładli się spać jako ostatni. Rankiem ojciec wychodził do pracy bardzo punktualnie, w ten sposób zawsze było wiadomo, gdzie jest i kiedy wróci. Synek zawsze czekał niecierpliwie na powrót taty.

Czasami wybiegał mu na spotkanie, gdy kończył się czas pracy wychodził do sklepu na ulicy Ricardos i bawił się, licząc monety w kasie, podczas gdy ojciec tłumaczył mu podstawowe zasady dodawania i odejmowania. Po drodze do domu, jeśli była to jesień don José kupował pieczone kasztany i chował torebkę do kieszeni płaszcza. Wtedy Josemaría wspinając się na palcach wkładał tam rączkę w poszukiwaniu przysmaku i czuł miękki uścisk ojcowskiej dłoni[58].

Przez wiele lat mieszkańcy Barbastro widzieli, jak spacerowali wspólnie. Ta głęboka relacja, pełna zaufania i przyjaźni, jaka istniała między ojcem a synem, spowodowana była wysiłkiem don Josego, który starał się w Josemaríi zaszczepić hojność i szczerość. Nigdy go nie uderzył. Raz tylko, wobec uporu dziecka, wymierzył mu klapsa, gdy chłopiec nie chciał w jadalni usiąść na

wysokim krześle, ponieważ chciał siedzieć tak jak dorośli[59].

Ojciec zawsze zachęcał, by otwierał przed nim serce i opowiadał mu o swoich kłopotach, aby pomagać chłopcu przezwyciężać ataki gniewu, wynikające z wrodzonego charakteru oraz poświęcać swoje zachcianki i kaprysy. Don José cierpliwie go wysłuchiwał i odpowiadał na wszystkie pytania, jakie podyktowała chłopcu dziecięca ciekawość. Dziecku podobało się to, że ojciec zawsze chętnie udzielał mu informacji i jeśli zadał mu pytanie, *traktował je zawsze poważnie**[60]***.

Małżonkowie uczyli swoje dzieci miłosierdzia praktycznego i pozbawionego ostentacji. Raz udzielali pomocy duchowej, innym razem dawali jałmużnę. W tych czasach istniał w wielu miasteczkach i wioskach Hiszpanii w domach zamożnych rodzin zwyczaj dawania

jałmużny określonego dnia tygodnia. Z relacji Pascuala Albása wynika, że Escrivovie stosowali się do tego zwyczaju. „Don José – mówi Pascual Albás – był bardzo hojny. W każdą sobotę przed jego domem ustawiała się długa kolejka biedaków, którzy czekali na swoją jałmużnę i zawsze dla wszystkich coś było”[61]. Małemu Josemaríi pozostał niewyraźny obraz Cyganki, która nie przestrzegała, w przeciwieństwie do innych biednych, sobotnich terminów. Od czasu do czasu przychodziła po prostu do domu z pytaniem o matkę. Cyganka, jak gdyby dla zachowania tajemnicy, zamykała się, by porozmawiać z matką na osobności, w sypialni pani, gdzie nie mieli wstępu nawet najbliżsi krewni. Chłopiec nigdy nie zrozumiał przyczyn tych niezwykłych wizyt. Jeśli chodzi o Cygankę o imieniu Teresa*, tylko w sposób niejasny wiedział, że była kobietą, która poświęcała się dla swoich krewnych i przychodziła

zwierzać się z jakiś bolesnych spraw osobistych[62].

Dla dziecka było prawdziwą przyjemnością rozdzielanie jałmużny pomiędzy żebraków, proszących o datki u wrót katedry, gdzie don José wraz z rodziną udawał się w niedzielę i święta na Mszę[63]. Gdy zbliżali się do katedry, ogromnej kamiennej budowli, Josemaría pełen litości przepychał się do biednego kaleki, stojącego w drzwiach katedry. Potem już po wejściu w świetle płynącym z wysokich okien wzrok jego podążał wzdłuż wiązek wysmukłych kolumienek, aby zabłądzić gdzieś w plątaninie żeber pokrywających sklepienie. Przechodząc obok jednej z bocznych kaplic, zwracała jego uwagę szczególnie jedna z figur, przedstawiająca leżącą Najświętszą Marię Pannę. Ten widok fascynował dziecko. W święto Wniebowzięcia wizerunek ten był wystawiany dla

oddania mu czci przez wiernych, nie przez przypadek, przedstawiał przecież Zaśnięcie Matki Boskiej.

W ćwierć wieku później, w 1931 roku, w to święto przypadające 15 sierpnia, odżyły w jego sercu wspomnienia z dzieciństwa:

W dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, w roku 1931: [...]. Naprawdę cieszę się, wydaje mi się, że jestem tam... wraz z Najświętszą Trójcą, z Aniołami przyjmującymi swą Królową, ze wszystkimi Świętymi, którzy wznoszą okrzyki na cześć swej Matki i Pani.

Wspominam te jasne dni mojego dzieciństwa: katedrę, tak brzydką z zewnątrz i tak piękną po wejściu do środka... jak serce tej ziemi, dobrej, chrześcijańskiej i wiernej, ukrytej za szorstkością gwałtowanego charakteru.

Pośrodku jednej z bocznych kaplic znajdował się katafalk, na którym spoczywała leżąca Matka Boska… Przechodzili ludzie, z uszanowaniem całując stopy Najświętszej Panienki na Łożu…

Moja matka, tata, moje rodzeństwo i ja szliśmy zawsze razem, by wysłuchać Mszy. Ojciec dawał nam jałmużnę, która radośnie zanosiliśmy pewnemu kulawemu człowiekowi, stojącemu w pobliżu pałacu biskupiego. Potem oddalałem się, by nabrać wody święconej i zanieść ją dla moich krewnych. Msza Święta. Potem każdej niedzieli w kaplicy Chrystusa od Cudów odmawialiśmy Wierzę w Boga. *A w dzień Wniebowzięcia – jak już wspomniałem – koniecznie musieliśmy* adorować (*tak to nazywaliśmy*) *Najświętszą Panienkę w katedrze**[64]**.*

***

W domu rodzinnym – mówił o sobie ksiądz Josemaría – *próbowali dać mi formację chrześcijańską i tam ją otrzymałem w większym stopniu niż w szkole, chociaż od chwili, gdy miałem trzy lata, chodziłem do szkoły prowadzonej przez siostry, a w wieku siedmiu lat zacząłem chodzić do szkoły prowadzonej przez zakonników**[65]***.

W przedszkolu szarytek, do którego uczęszczał między 1905 a 1908 rokiem, znajdowała się tylko jedna sala lekcyjna, w której odbywały się zajęcia na różnych poziomach. Najmłodsze dzieci były zabawiane grami i śpiewaniem piosenek, uczyły się też alfabetu. Jednocześnie zakonnice tworzyły osobne grupki nieco starszych dzieci, którym wyjaśniały zasady katechizmu, treść historii świętej oraz uczyły je podstaw nauk przyrodniczych, zwanych też w sposób mniej pretensjonalny „lekcjami o

rzeczach”. Josemaría wyróżniał się w przedszkolu. Nie tyle z powodu swych zdolności, ale dlatego, że już wcześniej jego rodzice dawali mu lekcje katechizmu i arytmetyki, a także nauczyli go czytać. Zaś jedna z zakonnic pomagała mu stawiać pierwsze kroki w sztuce pisania[66].

Z okresu najwcześniejszego okresu dzieciństwa, kiedy miał niewiele ponad trzy lata, pozostało mu jedno bolesne wspomnienie z pobytu w przedszkolu. To wczesne wspomnienie, chociaż nieprzyjemne, było w znacznej mierze wynikiem wrażenia spowodowanego intensywnością uczuć albo zbyt gwałtownym zderzeniem z rzeczywistością. Nie było to świadome przeżycie, ale wrażliwość dziecka, rzeczywiście nadzwyczajna, rozbudziła w jego duszy pragnienie zrozumienia znaczenia wydarzeń.

Pewnego dnia zdarzyło się, że piastunce, która przyszła, by odebrać go z przedszkola, powiedziano, że Josemaría uderzył dziewczynkę, co nie było prawdą. Mimo to spotkała go ostra reprymenda. To niesprawiedliwe oskarżenie bardzo go dotknęło. Jednak w ten sposób zrozumiał, jak ważna jest sprawiedliwość, tak że od tej chwili zapadło mu w duszę, żeby nie sądzić, zanim się nie wysłucha oskarżonego[67].

Zakonnice miały o malcu tak dobre zdanie, że w czerwcu 1908 roku, gdy kończył swój pobyt w przedszkolu, zgłosiły go jako kandydata do konkursu o nagrodę z racji posiadanych cnót. Konkurs ten stanowił część programu obchodów, jakie miał zamiar zorganizować biskup administrator apostolski Barbastro, ksiądz Isidro Badía y Sarradell, dla uczczenia jubileuszu pięćdziesięciolecia kapłaństwa Jego

Świątobliwości Piusa X[68]. Wyznaczono jury, które miało zająć się rozdzieleniem nagród. Nagroda w wysokości „30 peset” miała być przyznana „dziecku z każdej ze szkół podstawowych w mieście, które byłoby wzorem dla innych, jeśli chodzi o postępy w nauce i dobre zachowanie”.

4 października 1908 roku odbył się wieczór literacko-muzyczny, połączony z wręczeniem uczestnikom konkursu dyplomów przez księdza biskupa. Kilkoro dzieci zostało nagrodzonych w tym konkursie cnót dziecięcych: jedno z przedszkola gminnego, dwoje z szkoły pijarów oraz Josemaría jako przedstawiciel przedszkola szarytek. Na koniec uroczystości został wysłany do Rzymu telegram, który miał być wyrazem synowskiego przywiązania do papieża całej diecezji.

Wkrótce do Barbastro nadeszła odpowiedź:

„Rzym, 6.

Administrator Apostolski.

Ojciec Święty, wdzięczny z powodu synowskiego hołdu w związku z jego jubileuszem, serdecznie błogosławi Waszej Ekscelencji, władzom, kapłanom i wiernym diecezji Barbastro. Kardynał Merry del Val”[69].

3. Pierwsza Komunia Święta

W październiku 1908 roku Josemaría został uczniem u pijarów. Kolegium ojców pijarów w Barbastro było pierwszym, które to zgromadzenie otworzyło w Hiszpanii[70]. Jego założyciel, św. Jan Kalasanty urodził się w tej samej miejscowości, z której pochodził dziadek Josemaríi ze strony ojca – w Peralta de la Sal, oddalonej o 20 kilometrów od

Barbastro. Brama szkoły znajdowała się bardzo blisko domu Escrivów.

W dwa dni po otrzymaniu telegramu od kardynała Merry del Vall, biskup Barbastro rozpoczął wizytację duszpasterską swej diecezji. Już od miesiąca przypominano w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny o tym, że wszyscy dorośli i dzieci, które są w stanie, powinny przystąpić do spowiedzi, by w pełni skorzystać z odpustu towarzyszącego wizycie biskupa. Właśnie podczas pierwszego roku szkolnego 1908/09, który chłopiec spędził w szkole pijarów, donia Dolores osobiście przygotowywała syna do pierwszej spowiedzi. Następnie zaprowadziła go do własnego spowiednika, ojca Enrique Labradora[71]. Gdy towarzyszył swej matce, Josemaría miał jakieś 6 lub 7 lat.

W tym czasie było w zwyczaju, że mężczyźni spowiadali się z przodu

konfesjonału, natomiast kobiety na bocznym klęczniku. Pijar przyjął bardzo życzliwie chłopca, ten jednak zniknął mu z oczu, gdy ukląkł. Zakonnik musiał otworzyć konfesjonał, by Josemaría ukląkł w jego wnętrzu. Penitent zaczął wymieniać swe grzechy i ojciec Labrador słuchał z uśmiechem. W pewnej chwili dziecko zmieszało się na moment, gdyż wydawało mu się, że zakonnik nie traktuje go tak poważnie, jak to zwykł robić don José. W końcu spowiednik udzielił mu krótkiej nauki i zadał pokutę.

Ta pierwsza spowiedź sprowadziła głęboki spokój na duszę chłopca. Wrócił biegiem do domu, by oświadczyć, że musi wypełnić pokutę. Matka zaofiarowała się, by mu pomóc.

Nie - opierał się malec – *tę pokutę wypełnię ja sam. Ojciec powiedział, żebyście mi dali smażone jajko*[72].

***

Josemaría miał dwie młodsze siostry: Maríę Asunción, urodzoną 15 sierpnia 1905 roku oraz Maríę de los Dolores, która przyszła na świat 10 lutego 1907 roku. Trzecia, María del Rosario, urodziła się 2 października 1909[73].

Mając pięcioro dzieci, matka nabrała doświadczenia w opiece nad nimi. Dzięki swej pozycji społecznej miała też dobrą służbę. Poza kucharką i pokojówką zajmującą się porządkami, była także piastunka i służący, który dorywczo pomagał jej w pracach nieodpowiednich dla kobiety. Donię Dolores, kobietę bardzo zapobiegliwą, zawsze można było spotkać przy porządkach, miała bowiem wiele zmysłu praktycznego. Kiedy dzieci wracały ze szkoły, czasem razem z przyjaciółmi, kierowały się do pokoju, w którym mogły się bawić, nazywanym

rupieciarnią***[74]***. W stosunkach z dziećmi, w zależności od okoliczności potrafiła być albo bardzo elastyczna, albo nieugięta. Czasem w dni świąteczne dzieci bardzo hałasowały przy stole, gdy podawano kurczaka. Wszystkie chciały dostać udko… Donia Dolores bez zmrużenia oka rozmnażała kurze udka – trzy, cztery, sześć – tyle, ile było potrzeba. Jednak nie tolerowała grymasów ani tego, by dzieci zakradały się do kuchni, żeby podjadać między posiłkami. Kuchnia była dla dzieci stałą pokusą. Z kolei donia Dolores wchodziła tam tylko wyjątkowo, żeby sprawdzić jak postępują prace, albo przygotować jakieś nadzwyczajne danie. Takim daniem były racuszki ze szpinaku, zwane „kędziorkami", które pojawiały się na stole w jej imieniny albo podczas bardzo szczególnych uroczystości rodzinnych[75]. Był to właściwie dość prosty deser, który nie krył w sobie żadnej tajemnicy kucharskiej, poza tą, by odpowiednio

podać go, gdy już był gotowy. Liście szpinaku maczało się w cieście z jajka i mąki, a następnie smażyło na patelni na odrobinie wrzącego oleju, w końcu gorące i posypane cukrem pudrem podawało na stół. U Escrivów zawsze czekano z niecierpliwością na dzień, w którym miały być podawane „kędziorki”.

Był jeszcze jeden powód, poza pokusą, jaką stanowiły dla nich słodycze i racuszki, dla którego dzieci kręciły się w pobliżu kuchni. Służące zawsze opowiadały im żarty i historyjki. Zwłaszcza kucharka María. Znała ona bajkę o złodziejach, w której nie było nieszczęść i przemocy. Znała tę jedyną i ani jednej więcej, opowiadała ją jednak po mistrzowsku i malec nigdy nie znudził się, słysząc tę historię wielokrotnie[76]. Gdy słuchał Maríi zaczęły w nim kiełkować jego przyszłe zdolności narratorskie.

W niektóre popołudnia, kiedy Carmen wracała z koleżankami ze szkoły, zamykały się w „rupieciarni”. Donia Dolores, znająca ich zamiłowania bawiła się wspólnie z nimi lub dawała im jakieś stare przedmioty do zabawy. „Często – opowiada Esperanza Corrales – zostawałyśmy na podwieczorek i pamiętam, że podawano chleb z czekoladą i pomarańczami”[77].

Jeśli Josemaría nie wyszedł z przyjaciółmi, wpadał do „rupieciarni”, aby bawić się z dziewczynkami. „Lubił bawić się z nami – opowiada baronessa de Valdeolivos. - Wiele razy chodziliśmy do jego domu i wyjmował dla nas swoje zabawki: miał wiele łamigłówek.”[78] Miał także ołowiane żołnierzyki, kręgle, i wielkiego kartonowego konia na kółkach, na którym woził po kolei dziewczynki, ciągnąc po pokoju konia za uzdę. A jeśli dziewczynki się

kłóciły, właściciel konia przywracał spokój kilkoma silnymi pociągnięciami za warkocze.

„Ale to, co najbardziej lubił podczas zabaw z nami – wspomina Adriana, siostra Esperanzy – to usiąść w bujanym fotelu w salonie i opowiadać nam różne historie, które sam wymyślał – zwykle przerażające, by nas przestraszyć. Miał żywą wyobraźnię i my – były tam także Chon i Lolita, jego siostry, które były 3 i 5 lat młodsze od Josemaríi – słuchałyśmy uważnie, trochę przestraszone”[79].

***

Od 1908 roku do roku 1912, w którym zaczął szkołę średnią, Josemaría pobierał nauki w „zakresie podstawowym”. Wedle obowiązujących zaleceń dzień szkolny miał sześć godzin lekcyjnych, trzy godziny rano i trzy po południu. Dla syna Escrivów dzień się

przedłużał. Wieczorami odrabiał lekcje pod okiem profesora, by utrwalić poznany materiał. Rok po roku uczniowie uczyli się tych samych przedmiotów, każdego roku rozszerzając zakres wiedzy. Zestaw materii był encyklopedyczną kombinacją różnych składników, od podstaw higieny i prawa do śpiewu i rysunku[80].

Nauką, w której kolegium szczególnie się wyróżniało, była kaligrafia, sztuka, w której pijarzy cieszyli się zasłużoną sławą. „Litera pijarska” był to zgrabny dukt pisma hiszpańskiego, wysoki, gruby, pozbawiony ozdób i ekstrawaganckich zawijasów[81]. Osiągnięcie doskonałości wymagało wielu ćwiczeń. Uczniowie zapisywali coraz to nowe kartki papieru. Linijki zakrzywiały się w kapryśne zakrętasy, przypominające górskie łańcuchy. Palce plamiły się atramentem, gdy zanurzali pióra w

kałamarzach. Nadchodził nauczyciel, poprawiając dzieci. Pokazywał im, jak trzymać pióro i podkładał rygę pod kartkę, by łatwiej im było utrzymać linijki pisma na tym samym poziomie.

Z czasem zapamiętane obrazy ze szkoły nabrały w umyśle Josemaríi znaczenia nadprzyrodzonego. W swej wszechmocy Bóg nie potrzebował piórnika ani rygi, ponieważ *tak jak ludzie piszą piórem, tak Pan Bóg pisze nogą stołowa, aby było widać, że to On pisze**[82]***.

W bardzo krótkim czasie Josemaría nabrał charakterystycznego stylu kaligraficznego, który pozostał mu na całe życie. Jego osobowość uzewnętrznia się w energicznych pociągnięciach pióra, szerokich i wyraźnych, które sprawiają, że jego pismo łatwe do odróżnienia, już we wczesnym okresie nauki w kolegium.

Jego linie zdradzają charakter zdecydowany, wielkoduszny i hojny.

Od małego – jak opowiadała jego siostra Carmen – „bardzo dbał o to, by nie naruszać praw innych ludzi. Wolał przegrać, niż żeby któryś z jego kolegów został skrzywdzony”[83]. Podobnie opowiada o tym kolega z kolegium, mówiąc, że „nie był kłótliwy i łatwo ustępował, zanim doszło do bójki”[84]. Nie oznacza to, by był bojaźliwy, wiemy bowiem, że brał udział w bijatyce z kolegą z kolegium, przezywanym Świńską Nogą. Z jakiś powodów walczyli, dopóki obaj nie poczuli się usatysfakcjonowani. W każdym razie, Josemaría nauczył się, że przemoc nie przekona przeciwnika, gdyż odrzucił jej stosowanie w przyszłości[85].

Jego skłonność do wielkoduszności wobec kolegów, jego wspaniałomyślność łączyła się z

wielką delikatnością w traktowaniu kolegów, którą tylko podkreśla, jako wyjątek od reguły, bójka ze „Świńską Nogą”. Warto tu przywołać zdarzenie, gdy jacyś chłopcy z Barbastro przybili nietoperza do ściany i zabawiali się, rzucając w niego kamieniami. Josemaríi, któremu wrodzona wrażliwość nie pozwoliła na uczestnictwo w tak okrutnej rozrywce, wspomnienie o tym wydarzeniu głęboko zapadło w pamięć[86].

Zapamiętał także, że dwa razy, gdy przechodził spokojnie ulicą, z tyłu bezszelestnie zaszedł go jakiś pies i ugryzł bez ostrzeżenia, niesprowokowany przez chłopca. Dzielnie zniósł ból i poszedł do domu swej ciotki Mercedes, gdzie go opatrzono, po to, by nie martwić matki[87]. Przy okazji tego rodzaju wypadków wyrabiał mu się charakter, by mógł zwyciężać większe przeciwności moralne i

fizyczne, chociaż nigdy nie zdołał przezwyciężyć naturalnej niechęci do wkładania nowych ubrań lub zwracania na siebie uwagi w jakikolwiek inny sposób. Już nie chował się pod łóżkiem, jak to czynił dawniej, gdy był malutki. Teraz przyjął inną taktykę. Jeśli na przykład uczniowie z jego klasy mieli sobie zrobić wspólną fotografię i w związku z tym polecono im ubrać się porządnie, Josemaría nie wspominał o tym ani słowem w domu. Gdy przesłano zdjęcie rodzicom, donia Dolores przeżyła przykrą niespodziankę. Nie trzeba było długo szukać Josemaríi na zdjęciu. Widać było już na pierwszy rzut oka, że wszystkie matki zatroszczyły się, by ich synowie wyszli na zdjęciu odpowiednio ubrani, a tylko jej syn nie nosił odświętnego stroju.

„Josemaría – mówiła mu matka – ty pewnie chcesz, żebyśmy kupowali ci stare ubrania?”[88]

W domu Escrivów, poza tym, że żyło się dostatnio, oszczędzano korzystając z rzeczy, które gdzie indziej zostałyby uznane za bezużyteczne. Tu królował porządek. Gdy jedno z dzieci stłukło wazon lub inny wartościowy przedmiot, natychmiast sklejano kawałki i spinano go klamrami. W domu znajdowało się wiele zegarów i wszystkie zawsze pokazywały tę samą godzinę. Don José, nie będąc maniakiem, kochał punktualność, ponieważ nigdy nie wiadomo, dokąd może zaprowadzić nieporządek. Pani domu uczyła porządku swą córkę Carmen, powtarzając przy cerowaniu ubrań ludowe porzekadło: „Z wyciągniętych nitek diabeł plecie stryczek”[89].

Ojciec Josemaríi był zawsze jego najlepszym przyjacielem. Do niego chłopiec się zwracał, gdy chciał wyjaśnić jakiś problem lub trudność, z góry wiedząc, że odpowiedź don

Josego zupełnie mu wystarczy. W ten sposób zrozumiał, dlaczego dawali mu bardzo mało pieniędzy, a jednocześnie, że w domu szanują decyzje, które podejmował. Nie otwierano jego listów od przyjaciół ani nie śledzono go ukradkiem. To zaufanie, z jakim traktowali go rodzice, przyczyniło się w niemałym stopniu do tego, że stał się w pełni odpowiedzialny za swoje czyny.

Dzięki don Josemu dowiedział się o „kwestii społecznej”: o stosunkach panujących między robotnikami i pracodawcami, o związkach zawodowych powoływanych do obrony wspólnych interesów robotników oraz o szeroko dyskutowanej sprawie sprawiedliwego wynagrodzenia pracowników najemnych[90]. Faktycznie w Barbastro nie dochodziło do konfliktów społecznych. W okręgu nie było przemysłu ciężkiego, ani ludności

robotniczej, ani latyfundiów. Drobna burżuazja, właściciele ziemscy, którzy poświęcali się pracom rolnym oraz lokalni kupcy dzielili w sposób pokojowy chleb i zachowywali dobre stosunki ze swymi pracownikami i dzierżawcami.

Podczas gdy miejscowy lud, postępując w zgodzie ze swymi wielowiekowymi tradycjami religijnymi, zachowywał swoje praktyki i pobożność, w kraju rozgorzała walka ideologiczna. Barbastro nie pozostało wówczas na uboczu konfliktu, który rozgorzał w całej Hiszpanii. Różnorodność opinii dała o sobie znać w postaci rozmaitych grup i klubów dyskusyjnych: „Unia”, „Przyszłość”, „Nowy Wiek”, albo „Przyjaźń”. Don José był członkiem tego ostatniego. Prasa regionalna odzwierciedlała opinie członków poszczególnych klubów. Gazety, które czytali to m.in.: „Krzyż Sobrarbe”, „Epoka”, „Kraj”,

„Echo znad Vero”, „Krucjata Aragońska”[91].

Katolicy hiszpańscy z trudem godzili na rozwiązanie „kwestii społecznej”. Papież Leon XIII, w encyklice Rerum Novarum (15 V 1891) określił doktrynalnie podstawowe zasady etyczne stosunków ekonomicznych, rozbudzając sumienia wiernych. Faktem jest, że program przebudowy społecznej zaczął być w Hiszpanii wcielany w życie z pewnym opóźnieniem i dopiero przykład innych krajów pociągnął też Hiszpanów.[92] W interesującym nas okresie, tzn. pomiędzy 1902 a 1915 rokiem, mieszkańcy Barbastro, a w szczególny sposób don José Escrivá, próbowali znaleźć odpowiednie środki na rozwiązanie kwestii społecznej. Założyli w 1903 roku „Krucjatę Aragonii”, stworzyli „Salon Dobrej Książki” (1907), a także utrzymywali „Centro Católico Barbastrense” (Barbastreńskie

Centrum Katolickie), którego celem była „promocja obrony i realizacji porządku społecznego i cywilizacji chrześcijańskiej, zgodnie z nauką Kościoła”[93]. Wszystkie te projekty cechowały się dobrymi intencjami, jednak wielka batalia toczyła się przede wszystkim w środowiskach intelektualnych, na uniwersytetach i ośrodkach naukowych. Katolicy odczuli wkrótce skutki trwających od wielu wieków zaniedbań intelektualnych.

Don José zatrudniał sprzedawców w „Juncosa y Escrivá” oraz personel wytwórcy czekolady związanego ze sklepem. Był dobrym patronem. Płacił sprawiedliwie swoim pracownikom i dbał także o ich potrzeby duchowe. Każdego roku z własnej kieszeni fundował rekolekcje wielkopostne swoim pracownikom. W ten sposób organizował plan dnia pracy, by nie kolidował z tymi spotkaniami i taktownie, by nie

krępować ich swoją obecnością, sam nie uczestniczył w tych aktach religijnych[94].

***

W Hiszpanii zwykle dzieci przystępowały do pierwszej Komunii Świętej dopiero po ukończeniu 12-13 lat – który to zwyczaj obowiązywał w wielu innych krajach. Jednak na skutek dekretu Piusa X z 1910 roku obniżono ten próg wiekowy do chwili, kiedy można mówić o „wieku rozeznania”, czyli około 7 lat[95]. Data wydania tej dyspozycji była związana z przygotowaniami do Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który miał się odbyć w Madrycie w czerwcu 1911 roku. Z tego też powodu we wszystkich parafiach Hiszpanii rozpoczęto intensywne prace katechetyczne, aby Najświętszą Eucharystię mogła przyjąć jak największa liczba dzieci.

Jeden z pijarów, o. Manuel Laborda de la Virgen del Carmen, „ojciec Manolé”, jak nazywali go z serdeczną jowialnością uczniowie, zajął się przygotowaniem Josemaríi do Pierwszej Komunii Świętej. Zanim nadszedł ten długo oczekiwany dzień, nauczył chłopca modlitwy, która utrzymywała przy życiu jego pragnienia: „Pragnę Cię przyjąć, Panie, z tą samą czystością, pokorą i pobożnością, z jaką przyjęła Cię Twoja Najświętsza Matka, z duchem i żarliwością świętych[96]”. Modlitwę tę od tej chwili powtarzał bardzo często.

W przeddzień uroczystości wezwano fryzjera, by ułożył dziecku odpowiednią fryzurę. Jednak gdy starał się dosięgnąć pukla włosów rozgrzanymi szczypczykami po to, by zakręcić je w lok, poparzył mu głowę. Dziecko wytrzymało bez słowa skargi, aby nie narazić fryzjera na nieprzyjemności. Dopiero później

matka to zauważyła, znalazłszy bliznę po oparzeniu[97]. Od tej chwili, podczas świąt Pan będzie Josemaríi objawiał swoją obecność poprzez ból lub przeciwności,jak gdyby pieszczotą[98].

Do Pierwszej Komunii Świętej przystąpił 23 kwietnia 1912 roku, dokładnie w dziesięć lat od chwili chrztu. Było to święto świętego Jerzego, patrona Aragonii i Katalonii, tradycyjny dzień ceremonii pierwszokomunijnej w szkole pijarów. W chwili, gdy przyjmował Komunię Świętą, modlił się za rodziców i swoje siostry, prosząc Jezusa również o obdarzenie go tą łaską, by nigdy Go nie stracił.

Zawsze z wielką gorliwością obchodził rocznicę owego dnia, w którym Pan, jak powiadał: zechciał przyjść, aby wejść w posiadanie mego serca[99].

4. Nieszczęścia rodzinne

11 czerwca 1912 roku Josemaría udał się do Hueski, stolicy prowincji, by złożyć egzamin wstępny do liceum[100].

Po powrocie z Hueski zastał swą siostrzyczkę Lolitę chorą. Dziewczynka skończyła zaledwie 5 lat. Była najmłodsza, ponieważ inna siostra Josemaríi - Rosario - zmarła przed dwoma laty, 11 lipca 1910 roku, w wieku zaledwie 9 miesięcy. W przeddzień drugiej rocznicy tego wydarzenia dołączyła do niej Lolita[101]. W ten sposób między rodzeństwem powstała smutna luka. Josemaría pozostał z dwiema siostrami: starszą Carmen i młodszą Chon (Asunción). Rodzice pogodnie przyjęli to nieszczęście, nie buntując się ani nie mając pretensji do Boga. Śmiertelność wśród dzieci była wówczas wysoka, co nie czyniło jednak tej straty mniej bolesną dla rodziny.

Jak zwykli to czynić każdego lata, Escrivowie udali się na wypoczynek do Fonz, pobliskiej miejscowości położonej na drugim brzegu rzeki Cinki, z górą trzy mile od Barbastro (około 17 kilometrów). Fonz położone było na szczycie wzgórza, z kościołem usytuowanym najwyżej. Niektóre domy miały na fasadach stare herby, a w ich wnętrzach panowała wiekowa atmosfera staroszlachecka. Tam właśnie mieszkała babcia Constancia wraz z dwójką swych dzieci - Josefą oraz księdzem Teodoro. Przyjazd z Barbastro trzeciego syna wraz z synową i wnukami był zawsze powodem do radości.

Podczas tych letnich dni dziecięca ciekawość Josemaríi w pełni nigdy nie zaspokojona, syciła się obcowaniem z przyrodą. Chłopiec chłonął pejzaże i widoki pełne ruchu i barw, a w pamięć zapadały mu codziennie napotykane

niespodzianki. Potem, po wielu latach, gdy nauczał o życiu wewnętrznym, wspomnienia te powracały wciąż żywe i barwne:

Podczas moich letnich wakacji, gdy byłem chłopcem, czerpałem przyjemność z patrzenia, jak się piecze chleb. Wtedy nie przywiązywałem do tego faktu znaczenia nadprzyrodzonego. Byłem po prostu ciekaw, ponieważ służące przyniosły mi wykonanego z masy chlebowej kogucika. Teraz z radością przypominam sobie całą ceremonię: był to prawdziwy rytuał, by dobrze przygotować drożdże - grudkę sfermentowanego ciasta z poprzedniego wypieku, którą łączyło się z wodą i przesianą mąką. Po wymieszaniu i wyrobieniu ciasta, przykrywano je szmatką i tak przygotowane pozostawiano, by wyrosło najbardziej, jak tylko to będzie możliwe. Potem - z podzielonego na cząstki i włożonego

do pieca - powstawał ten smaczny, wspaniały chleb. Dobrze przygotowane drożdże znikały, zatracały się w całej masie, w tym „mnóstwie”, i nadawały mu znaczenia i jakości.

*Niech napełni się nasze serce radością na myśl o tym, że powinniśmy być jak drożdże, które przemieniają całą masę**[102]**.*

Chodził na górskie wycieczki w masywie Buńero, na którego obrzeżach znajduje się Fonz, albo jeszcze dalej - górskimi dolinami w kierunku Pirenejów:

Zapadły mi w pamięć z czasów dzieciństwa te znaki, które w górach mojej ziemi rodzinnej umieszczane były na poboczach dróg. Przykuwały moją uwagę te długie tyczki, zwykle malowane na czerwono. Wówczas wytłumaczono mi, że kiedy spadnie śnieg i przykryje ścieżki, pola i pastwiska, lasy, skały i wąwozy, te

paliki wystają jako pewne punkty orientacyjne, aby wszyscy wiedzieli, którędy wiedzie szlak.

*W życiu wewnętrznym dzieje się coś podobnego. Są wiosny i lata, ale zdarzają się także zimy, dnie bez słońca i ciemne bezksiężycowe noce. Nie możemy pozwolić, by nasze kontakty z Jezusem zależały od naszego humoru i zmian naszego charakteru**[103]**.*

Tym codziennym zdarzeniom, domowym i polowym pracom, ludowym zwyczajom przypisał on później „nadprzyrodzone konsekwencje". Poprzez przywołanie przez niego opisu codziennego życia ożywiają w poetycki sposób słodycz i cierpienie duchowe.

Pamiętam, że w mojej ziemi, kiedy nadchodziła pora żniw, a nie było jeszcze wtedy tych nowoczesnych maszyn rolniczych, na grzbiecie muła albo biednego osiołka wieziono snopki

*zboża. I nadchodziła pora dnia, koło południa, kiedy zjawiały się żony, córki i siostry z głowami wdzięcznie przykrytymi chustkami, aby słońce nie spaliło im skóry, delikatniejszej niż u mężczyzn. Przynosiły chłodne wino… Napój ten wzmacniał już zmęczonych mężczyzn, ożywiał i dodawał im sił… W ten sam sposób widzę Ciebie, Najświętsza Matko, jak przychodzisz do nas, by nas umocnić w naszych wysiłkach służenia Bogu… Z Twoich rąk spływają na nas wszystkie łaski**[104]**.*

Nawet w jego przenośniach i komentarzach ewangelicznych pojawiają się obrazy, w których odnajdujemy wciąż żywe, dawne wspomnienia z dzieciństwa:

Pamiętam, że gdy byłem dzieckiem widziałem pasterzy ubranych w baranie kożuchy podczas surowych pirenejskich zim, kiedy śnieg wszystko zakrywa, gdy ci schodzili wąwozami

wraz ze swymi wiernymi psami i osiołkiem dźwigającym cały dobytek. Na szczycie zwisał kociołek, w którym przygotowywali strawę dla siebie i lecznicze wywary, którymi leczyli rany swych owiec.

*Jeśli któraś okulała - jak mówią w tym regionie - tzn. jeśli złamała nogę powracał dawny obrazek: brali ją na ręce. Widziałem także pasterza - z tych nieokrzesanych, którzy wydają się niezdolni do czułości - jak niósł miłośnie w ramionach nowo narodzone jagnię**[105]**.*

Ta uważna obserwacja rzeczy i ludzi udzielała mu różnego rodzaju lekcji: pozorny brak rozsądku przy sianiu ziarna, które zagrzebuje się w ziemi i traci się z oczu; stałą i bezcenną pracę osiołka, który wciąż kręci się w kieracie; a także duchowy dług, jaki zaciągnął u swej babci Constancii. Widząc ją stale z różańcem w dłoniach łatwiej zrozumiał, że

wszystkie nasze wysiłki powinny opierać się na ciągłej modlitwie[106].

***

Tej jesieni 1912 roku Josemaría rozpoczął naukę w szkole średniej. Oficjalny plan lekcji trwał od 9 do 12, a po południu od 14 do 17. Ale rano przychodzili do szkoły godzinę wcześniej, aby uczestniczyć we Mszy Św. w kaplicy szkolnej. Uczniowie kolegium nosili granatowe mundurki z metalowymi guzikami oraz czapkę z lakierowanym daszkiem.

Program pierwszej klasy szkoły średniej zawierał naukę języka hiszpańskiego, geografii, podstaw arytmetyki i geometrii oraz religii. Kiedy nadszedł czas egzaminów w instytucie w Huesce, oceny, jakie uzyskał Josemaría były celujące[107].

Dojrzewał charakter chłopca, który stał się mniej gadatliwy i bardziej refleksyjny. Wszystko wskazuje na to,

że właśnie podczas tego roku szkolnego (1912-1913), gdy stracił swoje dwie młodsze siostry, wykonał zaskakujący gest. Pewnego popołudnia jego siostry, Carmen i Chon, bawiły się w pokoju dziecinnym razem ze swoimi przyjaciółkami. Były zajęte budową karcianych zamków.

„Skończyłyśmy jeden - opowiada baronowa de Valdeolivos - i Josemaría machnął ręką i go nam zburzył. O mało żeśmy się nie rozpłakały.

- Dlaczego to zrobiłeś, Josemaría?

I wtedy on bardzo poważnie odpowiedział: - *To samo robi Bóg z ludźmi: budujesz zamek i kiedy już jest prawie skończony Bóg go burzy.”* ***[108]***

Prawdopodobnie bolesne przemyślenia, długo tłumione, dały o sobie znać z całą gwałtownością. W

jego umyśle zabłysło nowe światło: dusze należą do Boga i On dysponuje nimi niezależnie od naszych osobistych planów.

Pod koniec lata Chon ciężko zachorowała. Miała 8 lat. Pewnego dnia, kiedy spodziewano się przesilenia choroby, „podczas zabawy ze mną i innymi dziećmi - opowiada znowu baronowa de Valdeolivos - powiedział nam:

- *Pójdę zobaczyć, jak się czuje moja siostra.*

Zapytał o nią matkę i ta mu powiedziała: - Asunción już czuje się dobrze, już jest w niebie.”[109]

Było to 6 października 1913 roku. Rodzice nie chcieli, by Carmen i Josemaría wchodzili do sypialni, gdzie mała Chon spoczywała na marach. Chłopiec jednak, korzystając z chwili nieuwagi, dostał się do środka, by pomodlić się i pożegnać z

siostrą. Po raz pierwszy Josemaría widział zwłoki[110].

Dużo myślał na ten temat: o niewinności dziewczynek, o tym, że umierały jedna po drugiej od najmłodszej, coraz starsze, o tym, że stało się to w tak krótkim czasie. Długo przywoływał w wyobraźni szczegóły przypadku. Zgodnie z naturalnym porządkiem śmierci, po ostatnim zgonie, jakim była śmierć Chon, to on miał umrzeć następny. I nie wahał się głośno o tym mówić: - *W przyszłym roku mnie to spotka.* - stwierdził[111]. Wtedy donia Dolores, aby go uspokoić przypominała mu, że Najświętsza Maryja Panna wybawiła go od śmierci, gdy był malutki i że rodzice zabrali go w pielgrzymkę do Torreciudad. „Nie martw się, przecież ja cię ofiarowałam Najświętszej Panience i Ona się obroni”, zapewniała go. Josemaría przestał powtarzać, że wkrótce

umrze, gdyż słowa matki wlały mu otuchę w serce, a poza tym wiedział, że sprawiają jej ból takie straszliwe przepowiednie. Nadejście roku szkolnego 1913-14 było ukojeniem dla jego duszy, krótkim wytchnieniem przed zbliżającymi się kłopotami. Poświęcił się więc w pełni nauce.

Pijarzy byli bardzo pobożni i dobrze przygotowani do nauczania. Josemaría odczuwał dla nich szczere przywiązanie. Podziwiał ich cierpliwość. I tak samo jak zachował w uszach dźwięk recytowanego alfabetu czy modlitw w przedszkolu u sióstr szarytek, tak z tego roku szkolnego dobrze zapamiętał recytację odmiany łacińskiej *qui-quae-quod***[112]**. Jego ulubionym przedmiotem, bez wątpienia, była matematyka, z której otrzymywał nagrodę na koniec każdej klasy. Dokładność, umysłowa dyscyplina, logika rozumowań, sposób myślenia

uporządkowany i precyzyjny bardzo mu odpowiadały. Dobrze rozumiał się z profesorem. Był najlepszym uczniem w klasie. Ale nauczyciel nie liczył się z porywczością charakteru chłopca, który wybuchał gwałtownie wobec najmniejszej choćby niesprawiedliwości. Pewnego dnia został wywołany do tablicy i zapytany o rzeczy niedawno omawiane, lecz jedno z pytań nie dotyczyło zagadnień omawianych w klasie. Profesor nalegał. Chłopiec obraził się i cisnąwszy gwałtownie gąbką o tablicę, odwrócił się na pięcie i wrócił do ławki, głośno protestując: - *To pytanie nie zostało wytłumaczone**[113]***.

Na tym nie skończyła się cała historia. *W kilka dni później* - opowiadał ksiądz Josemaría - *szedłem z ojcem ulicą i natknęliśmy się na tego samego zakonnika. Pomyślałem: - Przepadło, teraz wszystko opowie ojcu... Rzeczywiście*

*zatrzymał się, powiedział jakieś dobre słowo… i pożegnał się, nic nie mówiąc o całej sprawie. Byłem mu tak wdzięczny za dyskrecję, że każdego dnia modlę się za niego**[114]**.*

Na koniec roku wraz z kolegami udał się na egzaminy do Instytutu w Léridzie. W tych warunkach z dala od szkoły, bez nadzoru, nierzadko uczniowie prowadzili raczej niestosowne rozmowy. Josemaría starał się je ucinać, albo usuwał się na bok, by modlić się na różańcu, aby zadośćuczynić. Niejednej nocy zasnął, odmawiając różaniec[115].

Wyniki egzaminu były doskonałe. „Juventud”, tygodnik z Barbastro, zanotował informację o ocenach, jakie otrzymał Josemaría[116].

***

Gdy spojrzymy na nią z pewnego dystansu, ruina ekonomiczna Escrivów jawi się jako kolejne w

nieprzerwanym łańcuchu rodzinnych nieszczęść. „W ciągu kilku lat - podsumowuje osoba będąca świadkiem wydarzeń - od ustabilizowanej sytuacji ekonomicznej przeszli do bankructwa przedsiębiorstwa, które zapewniało im utrzymanie. W ciągu tych samych lat umarły im, jedna po drugiej, trzy córeczki, które urodziły się po Josemaríi”[117].

Później założyciel Opus Dei znalazł dla tych wydarzeń wytłumaczenie nadprzyrodzone i nadał wewnętrzne znaczenie nieszczęściom, które niczym nawałnica spadły na całą jego rodzinę:

Zawsze byłem powodem cierpień dla moich bliskich. Nie sprowokowałem katastrofy, ale Pan, aby mnie doświadczyć - niech Pan mi wybaczy - uderzał raz w gwóźdź (gwóźdź to ja), a sto razy dokoła. Widziałem mego ojca niczym uosobienie Hioba. Stracili

*z matką trzy córki, jedną po drugiej, w kolejnych latach i popadli w ruinę. Cierpiałem z powodu docinków moich małych kolegów, bo dzieci nie mają serca albo nie mają rozumu, a może nie mają ani serca, ani rozumu…**[118]***

Carmen i jej brat nie zdawali sobie sprawy z kryzysu, w jakim znalazł się interes ojca, dopóki don José i donia Dolores nie powiedzieli im o tym. Małżonkowie nie chcieli, by ich cierpienia dosięgły nagle i niespodziewanie dzieci. Oszczędzali im tej wiadomości przez jakiś czas. Krótko, bo nie można było ukryć nieuniknionej ruiny przedsiębiorstwa don Josego. Wszystko to wydarzyło się między jesienią 1913 roku, gdy zmarła Chon i ostatnimi tygodniami 1914 roku, gdy ostatecznie ogłoszone zostało bankructwo firmy „Juncosa y Escrivá”.

W ciągu tego roku w całym regionie miała miejsce recesja, która spowodowała zamknięcie i likwidację wielu przedsiębiorstw handlowych. Tak stało się m.in. z firmą Mauricia Albása, jednego z braci donii Dolores. Jednak przypadek bankructwa spółki „Juncosa y Escrivá” był inny[119].

Najpierw miało miejsce niewypełnienie warunków umowy przez Jerónimo Mura, dawnego wspólnika don Josego, który „doznał poważnego ekonomicznego załamania, spowodowanego, jak usłyszałem od rodziców - wyjaśnia Martín Sambeat - przez wspólnika, który nie zachował się, jak powinien”. Wspominając plotki, które krążyły po Barbastro Adriana Corrales powtarza, że „przyjaciele uważali, że była to ostateczna konsekwencja złego postępku, którego ofiarą padł taki dobry człowiek, jak don José Escrivá”[120].

W ciągu kilku miesięcy przeciwności pochłonęły wszystkie przejawy dobrobytu, jakie istniały w domu Escrivów. Proces ten był zauważalny i gwałtowny. Opisują go przyjaciółki Carmen. Na początku „musieli wyrzec się wielu rzeczy”[121]. Niedługo po śmierci Chon zwolnili niańkę. Wkrótce musieli zrezygnować z kucharki, a potem z pokojówki. Carmen pomagała matce w pracach domowych, zaś rodzina przyzwyczaiła się do ograniczeń bez słowa skargi. W porównaniu z upokorzeniem i cierpieniem moralnym, jakie musieli znosić, niedogodności wynikające z ubóstwa materialnego były błahą sprawą. Małżeństwo tłumaczyło swoim dzieciom, że trzeba z radością podchodzić do nowej sytuacji ekonomicznej, którą zesłał im Pan. Pewnego dnia, gdy spotkała się cała rodzina, don José wyjaśnił im, jak mają zachowywać się w obliczu biedy: „Powinniśmy patrzeć na

wszystko w duchu odpowiedzialności, ponieważ nie można żyć ponad stan. Z drugiej strony trzeba tę biedę znosić z godnością, choćby była upokarzająca. Trzeba z nią żyć, tak by nie widzieli jej obcy, nie dając jej poznać po sobie”[122].

Najbardziej zadziwiająca w tym przypadku nie była odporność, jaką okazywał don José, ani duch poświęcenia rodziny Escrivów, by dostosować się do nagłego zwrotu fortuny. W końcu upadek przedsiębiorstwa nadszedł, po części, na skutek okoliczności zewnętrznych i ogólnego kryzysu ekonomicznego kraju. To, co rzeczywiście zdumiało krewnych i obcych, to heroiczna decyzja podjęta przez don Josego, który straciwszy interes - jak pisze jego syn - *mógłby zachować bardzo dobrą pozycję, jak na tamte czasy, gdyby nie był chrześcijaninem i prawdziwym gentlemanem**[123]***.

Ta chrześcijańska rycerskość przejawiła się w tym, że od razu, pełen dobrej woli, przebaczył tym, którzy doprowadzili go do ruiny. Modlił się za nich i nie roztrząsał tego tematu, by uniknąć wzbudzania w rodzinie nastroju goryczy i żalu w stosunku do tych osób. Ponadto, kiedy ostatecznie wyrokiem sądowym stwierdzone zostało bankructwo i gdy okazało się, że majątek spółki nie wystarczy dla zaspokojenia wszystkich wierzycieli, poprosił o radę, czy istnieje ścisły obowiązek prawny, by spłacić ich z własnego majątku. Jasno powiedziano mu, że nie ma moralnego obowiązku, by to zrobić[124]. Pomimo to don José pozostał przy swoim poczuciu sprawiedliwości i „sprzedał wszystko, co miał, by zapłacić swoim wierzycielom[125].”

Rozdysponował więc swoje dobra. Sprzedał dom. Spłacił wszystkich

wierzycieli i został w ten sposób całkowicie zrujnowany. Jednak nie do tego stopnia by „nie mieć, co jeść i gdzie mieszkać”. Takie wyrażenie przyjaciele Josemaríi słyszeli w domach, biorąc je dosłownie, jak zauważa anegdota opowiedziana przez baronowa Valdeolivos: „Pamiętam zdanie, które usłyszałam i dokładnie zapamiętałam. Dlatego wydało mi się dziwne, gdy pewnego popołudnia zobaczyła, że na podwieczorek Josemaría je chleb z szynką. Powiedziałam o tym matce:

- Mamo, dlaczego ludzie mówią, że z Escrivami jest tak źle, skoro Josemaría jadł dziś bardzo dobry podwieczorek.

Mama wytłumaczyła mi, że tak naprawdę aż tak źle z nimi nie jest, by nie mogli sobie pozwolić na podwieczorek”[126].

Niespodziewanie rodzina spotkała się z niezrozumieniem i krytyką ze

strony krewnych donii Dolores, którzy uznali postępowanie jej męża za naiwne. Skąd się wziął u niego ten gest romantyczny i wielkoduszny, by pozbyć się majątku niezbędnego dla rodziny?

Josemaría, jak komentuje Pascual Albás, „musiał sporo cierpieć, przecież jego rodzina przeżywała ciężkie i bolesne chwile; niektórzy spośród wujów odsunęli się od nich, by nie musieć im pomagać”[127]. Jednym z nich był Carlos Albás, brat donii Dolores, który uznał zachowanie swego szwagra za wielką głupotę: „Pepe zupełnie zgłupiał - mawiał - mógł zachować właściwą pozycję ekonomiczną, a zamiast tego popadł w biedę”[128].

Przeciwności losu zbliżyły jeszcze bardziej rodzinę Escrivów. Dzieci i żona byli dumni z powodu szlachetnej decyzji podjętej przez głowę rodziny. Tak chrześcijański

postępek wzbudził u Josemaríi podziw, który wyraził po wielu latach:

*Odczuwam świętą dumę: kocham mojego ojca z całej duszy i wierzę, że znalazł się wysoko w niebie, ponieważ wiedział, jak znosić całe upokorzenie, z jakim łączy się utrata środków do życia, w sposób tak godny, cudowny, chrześcijański**[129]***.

Z drugiej strony buntował się w duszy, gdyż próba, przez którą przechodziła jego rodzina, wydawała się zbyt ciężka i towarzyszyły jej zbyt bolesne upokorzenia. Później prosił Boga o wybaczenie, wyznając, że nie chciał zaakceptować sytuacji rodzinnej: *buntowałem się przeciw ówczesnej sytuacji, czułem się upokorzony. Proszę o wybaczenie**[130]***.

Wciąż rozważał zamysły Opatrzności, która obracała w niwecz projekty ludzkie i która bez

uprzedzenia zsyłała ruinę ekonomiczną i inne nieszczęścia na wiernych chrześcijan. Tylko żywa wiara i przykład rodziców podtrzymywały dziecko w obliczu tych przeciwności.

***

W roku 1914, w trakcie miesięcy poprzedzających ogłoszenie wyroku o bankructwie, don José martwił się losem rodziny. Pozycja ekonomiczna Escrivów spadła do poziomu nieporównywalnego do dawnej sytuacji społecznej i chociaż oni sami byli przygotowani do życia przy wszystkich tych ograniczeniach, okoliczności uniemożliwiały im życie na dawnej stopie. Barbastro było to niewielkie miasto, gdzie trudno było po bankructwie odbudować interes. Don José nie miał wystarczających oszczędności, ani rodzinnego majątku, który pozwoliłby mu na odbudowę. Spotykać się z

niezrozumieniem lub obcować z ludźmi, którzy nadużyli jego zaufania, doprowadzając go do ruiny, było rzeczą niezwykle trudną dla jego poczucia osobistej godności. W ten sposób, omówiwszy rzecz całą z żoną, postanowił stworzyć rodzinie nowe perspektywy, myśląc przede wszystkim o przyszłości dzieci[131].

Nie miał trudności ze znalezieniem pracy w innym miejscu. Miał wielu przyjaciół i znajomych wśród kupców branży tekstylnej. Ponadto, jego honorowe zachowanie stało się powszechnie znane, a utrata majątku była spowodowana nadzwyczajną hojnością. W związku z tym szybko doszedł do porozumienia z właścicielem przedsiębiorstwa tkackiego w Logroño, don Antoniem Garrigosą y Borrellem. Stanowisko, które ten zaofiarował don Josemu, chociaż wiązało się z dużym zaufaniem, jeśli chodzi o prowadzenie przedsiębiorstwa i

relacjami z klientami, nie mogło równać się z jego dawną pozycją wspólnika[132]. W pierwszych miesiącach 1915 roku don José przeniósł się do pracy do Logroño.

Po raz pierwszy rodzice żyli osobno. Donia Dolores została w Barbastro z dziećmi, do chwili zakończenia przez nie roku szkolnego. Trudności ekonomiczne odcisnęły piętno na tej i tak już doświadczonej kobiecie: „Pamiętam bardzo dobrze donię Lolę z ostatniego okresu jej pobytu w Barbastro, już bez służby, przy pracach domowych - opowiada Adriana Corrales - jak prasuje, siedząc na niskim stołku. Myślałyśmy wówczas, że nie jest dobrze z jej zdrowiem i że ma chore serce”[133].

Jednak dolegliwości donii Dolores nie miały nic wspólnego z niedomaganiami kardiologicznymi.

[1] Słowa Założyciela przytoczone w *Mons. Josemaría Escrivá de Balaguer y el Opus Dei. En el 50 Aniversario de su Fundación*, Eunsa, Pamplona 1982, s. 21-27 (pod tytułem: „W Bożym ręku”). Por. AGP, P01 1975, s. 357.

[2] Medytacja z 14 II 1964. Na temat wpływu cnót rodziców na jego pierwszą formację: por. Javier Echevarría, *Sum.* 1775 i 1798; Santiago Escrivá de Balaguer y Albás, PM f. 1297; Martin Sambeat, *Sum.* 5678.

[3] Powiedzenie to potwierdza to, o czym wspomniałem powyżej; niemal wszystkie wypowiedzi autobiograficzne mają odniesienie do 2 października 1928. Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 3; Javier Echevarría, *Sum.* 1760.

[4] Por. Aneks VI.

[5] Por. Aneks VII.

* Po hiszpańsku dosłownie „zły anioł” – przyp. tłum.

[6] Por. Javier Echevarría, *Sum.* 1763; Joaquín Alonso, PR, s. 1649. Na temat jego wdzięczności dla rodziców chrzestnych por. Álvaro del Portillo, PR, s. 19 oraz Ángel Camo, AGP, RHF, T-02846, s. 1.

[7] Por. *Liber de Gestis* kapituły katedralnej. Rok 1635, kar. 38 v.

[8] *C 2828*, 21 IV 1959. Pozostałości chrzcielnicy przybyły do Rzymu w 1959 roku. Założyciel po odpowiedniej restauracji zdecydował o umieszczeniu jej u wejścia do kaplicy Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju – dzisiejszego kościoła prałackiego Opus Dei – jako naczynia z wodą święconą. Umieszczono obok kamień upamiętniający z napisem:

HVNC SACRVM BAPTISMATIS FONTEM SANCTAE ECCLESIAE

CATHEDRALIS BARBASTRENSIS + IN QVO CONDITOR NOSTER EIVSQVE MATER ET SOSROR AQVAS REGENERATIONIS ACCEPERVNT + HISPANICO BELLO FLAGRANTE ANNO MCMXXXVI IN ODIVM RELIGIONIS DIRVPTVM + OPERI DEI AB EPISCOPO ET CAPITVLO ANNO MCMLVII DONO DATVM + CONSILIVM ATQVE ASSESORATVS CENTRALIS AD PRISTINAM FORMAM ANNO MCMMLIX RESTITVERE FECERVNT.

[9] Por. Aneks VI.

* *don* – (hiszp.) zwrot równoważny z polskim pan np. don José,ale używany jest także w znaczeniu „ksiądz” np. don Josemaría – ksiądz Josemaría – przyp. tłum.

[10] Ten błąd w pisowni był na tyle częsty, że zwrócił uwagę don Josego. Na przykład w jego własnym akcie urodzenia figuruje on jako „prawowity syn José Escribá y

Zaydin” (por. Aneks II). Następnie błąd został powtórzony i zwielokrotniony w metryce chrztu jego syna, jak zaraz zobaczymy, oraz jego trzech córek. O starszej się mówi, że– „María del Carmen Constancia Florencia Escribá” jest córką „José Escribá”. O „María AsunciónEscribá”, że jej ojcem był „José Escribá”, a ojcem chrzestnym „Teodor Escribá”, zaś o„María Dolores Escribá”, że jej ojciec i dziadek nosili nazwisko „José Escribá” Także w akcie zgonu tej ostatniej powtarza się „Escribá”. Wyjątkowo akty chrztu i pogrzebu Maríi del Rosario Escrivá nie zawierają błędów. (por. Archiwum parafii Nuestra Seńora de la Asunción w Barbastro, Księga chrztów, XLIII, fol. 22; XLIV, fol. 35, 64v; Księga pogrzebów, XLV, fol. 14v.)

Jeśli chodzi o Josemarię, to znajdujemy formę „Escribá” w rozmaitych okolicznościach: w

dokumencie dyspensy kanonicznej z powodu zbyt młodego wieku koniecznego do wyświęcenia na prezbitera z 20 II 1925, który to dokument rozpoczyna się od słów – *Beatissime Pater, Diac. Joseph M. Escribá…* (Sacra Congregatio De Sacramentis, Prot. N. 871/25; AGP, RHF, D-03263); list arcybiskupa Saragossy do d. Antonio Lassierra, prezydenta Deputacji, z 19 XII 1925 (AGP, RHF, D-05188); list żelazny komendandury wojskowej z Fuenterrabía z 12 XII 1937 (AGP, RHF, D-15073); na kopercie do listu Julio M. Cortés Zuazo z 8 X 1952 (AGP, RHF, D-15282) itd.

** Po hiszpańsku *escribas y fariseos* – przyp. tłum.

[11] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 57.

[12] Przeczytawszy 1939 roku notatkę z 1935 roku na temat kampanii w obronie litery „v” w nazwisku „Escrivá”, skierował swe

myśli ku czasom dzieciństwa, gdy ojciec – z dumą szlachcica – aby pokazać synowi, że kwestia nazwiska nie jest sprawą manii czy kaprysu, lecz że nosiło je wiele pokoleń, opowiadał Josemaríi o rodzinie, o *naszych przodkach…* Jednak te zapiski mają dodatkowe znaczenie, pojawią się jeszcze dalej. Jeśli bowiem zajrzymy do *Zapisków intymnych (Apuntes)* z roku 1933 (z dopiskiem objaśniającym z grudnia 1934) znajdziemy tam jego słowa: *Odrzuć daleko od siebie to poczucie beznadziejności, w które wpędza cię zrozumienie twej biedy. To prawda, twoja pozycja ekonomiczna jest równa zeru, twoja pozycja społeczna* (późniejszy dopisek Ojca – *rodzice opowiadali mi o sprawach, które pokazywały, że nie całkiem tak jest – jednak tak było jeśli chodzi o sprawy, o których piszę – grudzień 1934) kolejne zero… i jeszcze jedno z powodu cnót, i kolejne z powodu talentów… ale z lewej strony tych*

rachunków umieść Chrystusa i jak imponująca liczba wtedy wyjdzie! (*Apuntes,* nr 1017).

Wśród sławnych przodków trzeba wymienić świętego Józefa Kalasantego i Miguela Serveta. Do nich publicznie odwoływał się don Josemaría przy kilku okazjach:

Mój przodek, Miguel Servet, został spalony przez protestancką inkwizycję Kalwina w Genewie. Mój brat i ja jesteśmy dość odległymi spadkobiercami tej rodziny, lecz już jedynymi. (por. AGP, P04 1972, s. 655; na temat procesu Serveta: *Registres de la Compagnie des Pasteurs de Genčve au temps de Calvin* (tom II, R.M. Kingdon, 1553-1564; *Accusation et proccs de Michel Servet, 1553,* E. Droz, Genčve 1962).

W innym miejscu mówił:

Jest jeden święty, mój daleki krewny, którego bardzo kocham. Nie miej

złudzeń! Nie jestem zrobiony z materiału na świętego... Inny mój przodek został spalony przez protestancką inkwizycję. Także nie jestem ulepiony z heretyckiej gliny. Każdy jest tym kim jest, niezależnie od przodków. Ten święty, Józef Kalasanty, mawiał:Jeśli chcesz być święty, bądź pokorny; jeśli chcesz być bardziej święty, bądź bardziej pokorny; jeśli chcesz być bardzo święty, bądź bardzo pokorny (por. AGP, P04 1972, s. 353; na temat życia i duchowości św. Józefa Kalasantego zob. *Epistolario di San Giuseppe Calasanzio,* wyd. i komentarz Leodegario Picanyol, Rzym 1950-51).

[13] *C 3022,* 26 XI 1960.

[14] Wśród dokumentów kancelarii Jaime I Zdobywcy, znajdujących się w Archiwum Korony Aragonii, i w archiwach z Walencji odnoszących do podziału królestwa znalazła się wzmianka o Guillemie Escrivá,

notariuszu Jaime I (1227-1251): Por. M. Batillori, *El cronista Bernat Desclot i la familia Escrivá,* w: *Storiografia e storia. Studi in onore di Eugenio Dupré Theseider.,* Universitá degli Studi di Roma, Bulzoni Editore, Roma 1974, s. 123-150; A. Huici, *Colección diplomatica de Jaime I el Conquistador,* t. I, cz. 1, Valencia 1916; J. Miret i Sans, *Itinerari de Jaime I „el Conqueridor”,* Barcelona 1918.

[15] Minister sprawiedliwości, za pośrednictwem Dyrekcji Generalnej Rejestrów i Notariatu, wyraził zgodę, by dodano do nazwiska Escrivá drugi człon - „de Balaguer”, tworząc zbitkę „Escrivá de Balaguer”, udzielając pozwolenia na jego użycie Josemarii i Carmen 18 X 1940, a ich bratu Santiago 12 XI 1940. 18 października 1940 roku Dyrektor Generalny Rejestrów i Notariatu przekazał sędziemu pierwszej instancji nr 9 z Madrytu decyzję Ministra

Sprawiedliwości, na wniosek Dyrekcji Generalnej Rejestrów i Notariatu.

[16] Na temat tej gałęzi Escrivów: por. Familia Escrivá de Balaguer-Albás (AGP, RHF, D-12131) oraz Aneks I.

[17] Kiedy był w dobrym nastroju, don José opowiadał swemu synowi Josemaríi perypetie i przygody ze swej młodości. Jak to przy jakiejś okazji podarowano mu rower z kołami z pełnej gumy, na którym z wielką prędkością przemierzał miasteczko ku osłupieniu mieszkańców, aż do chwili, gdy wskutek nieszczęśliwego upadku złamał rękę i jego ojciec, a dziadek Josemaríi, oddawszy komuś rower, zapowiedział mu:„Nie chcę cię więcej widzieć na tej piekielnej machinie” (por. AGP, P04 1972, s. 809).

[18] W Fonz przez wiele lat mieszkali matka i dwoje rodzeństwa don

Josego: ksiądz Teodoro i Josefa. Por. María del Carmen de Otal Martí, Baronowa de Valdeolivos, *Sum.* 5986; Esperanza Corrales, AGP, RHF, T-08203, s. 1.

[19] Martín Sambeat, AGP. RHF, T-03242, s. 2.

Nazwisko don Josego Escrivy pojawia się w tym okresie w księgach parafii Wniebowzięcia NMP, w zapiskach dotyczących spełniania przepisu wielkanocnego przyjmowania Komunii Świętej, prowadzonych zgodnie z postanowieniami Soboru Trydenckiego. Nie zachowały się wszystkie tomy dotyczące poszczególnych lat, jednak w ocalałych znajdujemy następujące informacje: w 1882 roku po raz pierwszy pojawia się nazwisko donii Dolores, matki Josemaríi, jako czteroletniej dziewczynki, zamieszkałej w domu swych rodziców na ulicy Romero pod

numerem 20. W tomach z 1892 i 1893 figuruje ona jako osoba 15- i 16-letnia. Po raz pierwszy pojawia się też don José, zamieszkały na ulicy Río Ancho 8. Możliwe, że don José mieszkał już wcześniej w Barbastro, jednak tomy za lata 1882-1892 nie zachowały się.

[20] Por. AGP, RHF, D-12131; Rodzina Escrivá de Balaguer Albás, Aneks I.

[21] Martín Sambeat, AGP, RHF, T-03242, s. 2; Sixta Cermeño, AGP, RHF, T-02856, s. 3; Ángel Camo, AGP. RHF, T-02846, s. 1.

[22] Medytacja z 6 I 1970.

[23] Por. Aneksy II i III.

[24] Por. Santiago Escrivá de Balaguer y Albás, *Sum.* 7320. Teodoro Escrivá Corzán był prebendarzem w Casa Moner, kapelanii ufundowanej w Fonz w 1889 roku przez Joaquina Monera y Siscar. Obowiązkiem

kapelana było odprawianie codziennie Mszy w na wpół publicznej kaplicy w domu Monerów, na ulicy Cerbuna, znanym jako „dom Bardaxí”. W 1901 roku powstała w dawnym domu Monerów nowa kapelania.

Vicente Albás, wyświęcony w 1892 roku, studiował w seminariach w Teruel i Barbastro, był zarządcą w Ramastué oraz Conscojuela de Sobrarbe oraz proboszczem w Olvenie (1900-1918), a następnie prebendarzem w katedrze w Burgos (1918-1925). Stracił wzrok i do swej śmierci (w 1950 r.) mieszkał w Saragossie.

Carlos Albás, wyświęcony w 1894 roku, był wikarym w Laspuñi i został nominowany na sekretarza przez kardynała Cascajeres w 1897 roku. Później pełnił funkcję kanonika archidiecezjalnego kapituły katedralnej w Saragossie. Por.

Carmen Lamartín, AGP, RHF, T-04813, s. 1. Zmarł 1 II 1950 roku.

María Cruzbyła karmelitanką w klasztorze Wcielenia Pańskiego w Huesce; przyjęła imię zakonne María De Jesús. Zmarła 27 II 1938 roku.

Pascuala, szarytka, zmarła w Bilbao 7 III 1910 roku.

Kuzynem donii Dolores był Mariano Albás Blanc, ojciec chrzestny Josemaríi. Urodzony w 1866 r., w 1896 ożenił się z Carmen Morą i owdowiawszy w 1899 roku wstąpił do seminarium. W 1902 roku został wyświęcony na kapłana i był prebendarzem w Barbastro i kapelanem Służebnic Maryi. W 1915 roku mieszkał na ulicy Argensola 26, gdzie także mieszkali Escrivowie, zanim byli zmuszeni opuścić Barbastro. Był administratorem diecezji i zginął zamordowany podczas prześladowań religijnych w czasie wojny domowej.

Ksiądz Escrivá był także spowinowacony przez matkę z księdzem prałatem Cruz Laplana Laguna, który był biskupem Cuenki 1921 do 1936 roku, w którym to roku zginął zamordowany . Por. *Apuntes,* nr. 598, 1146 i 173; list 15 X 1948 nr 200.

[25] Don Carlos był wspomnianym już bratem jego matki. Don Alfredo Sevil był jej wujem, zaś don José Blanc Barón, był bratem babki Florencii, byłym biskupem Avili (por. Carmen Lamartín, AGP, RHF, T-04813, s. 1).

* Mimochodem (łac.) – przyp. tłum.

[26] *Apuntes,* nr 1476. To powiedzenie potwierdzało opowiadania, że pierwszymi osobami, które spotkał po powrocie do Hiszpanii po przejściu Pirenejów grudniu 1937 roku, były przyjaciółki donii Dolores.

[27] Por. Aneks IV, akt ślubu. Na temat kaplicy, w której odbył się ślub por. *Apuntes,* nr 229, nota 248. Rodzina Albasów należała do parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, której siedziba była katedra. W księgach parafialnych znaleźć można następujące dane: w 1877, kiedy ochrzczona została donia Dolores, proboszczem był don Teodoro Valdovinos. W 1898 oraz 1899, kiedy to zawarła małżeństwo i miała pierwszą córkę, nie było proboszcza, lecz administrator, don Maximo Lafita. Zaś w 1902 roku, podczas chrztu Josemaríi, kierował parafią don Ángel Malo Arias.

[28] Por. F. Fita, *Cortes y usajes de Barcelona en 1064. Textos inéditos.,* BAH, t. XVIII (1890), s. 385-428; R. Menéndez Pidal, *La España del Cid.,* t. 1, Espasa-Calpe, Madrid 1969, s. 147-151; *Kitab Ar-Rwand Al-Mi"tar,* Valencia 1963, s. 86-89. Na temat historii Barbastro: E. Bernard Royo,

Aragón de 1902 a 1923, w: AA. VV., *Aragón en su historia.,* Zaragoza 1980; E. Fernández Clemente, *Aragón contemporáneo (1833-1936).,* Madrid 1975; R. del Arco, *Historia del Barbastro,* (nieopublikowana, 1950); S. López Novoa, *Historia de Barbastro.,* 2 t., Barceona 1861 (2. wydanie, Barbastro 1981); S. Lalueza, *Barbastro.,* w: AA.VV., *Diccionario de la Historia Ecclesiástica de España,* t. 1, Madrid 1972, s. 183-187; E. Gros Bitria, *Los límites diocesanos en el Aragón oriental,* Zaragoza; R. Martí Ibarz, *Visión retrospectiva de Barbastro en las primeras décadas de este siglo,* w: „Realizaciones", t. 26 (1981), s. 10.

[29] *Le siège de Barbastre* po raz pierwszy została wydana przez J. L. Perriera w Paryżu w 1926 roku. Skrót *chanson* znajdujemy w: A. Becker, *Der Siège de Barbastre* w: *Beiträge zur Romanischen Philologie.,*

Halle a.S., Max Niemeyer, 1899, s. 252-266.

[30] Por. Jerónimo Zurita, *Anales de la Corona de Aragón*, księga 1, *Rey don Sancho Ramírez*.

[31] Por. S. López Novoa, op. cit., t.1, s. 233.

[32] Por. S. Lalueza, *Barbastro,* op. cit., s. 183-187 oraz E. Coros Bitria, op. cit. Pierwszym biskupem administratorem apostolskim diecezji był ksiądz prałat Juan Antonio Ruano y Martín (1898-1905).

[33] Por. Aneks V.

[34] Por. María del Carmen de Otal Martí, *Sum.* 5986.

[35] W ten sposób zapamiętali go jego współcześni. Esperanza Corrales opowiada, że „Don José pochodził z Fonz, miejscowości położonej o kilka kilometrów od Barbastro, nieco

bardziej na północ, na lewym brzegu rzeki Cinca. Należał do rodziny właścicieli ziemskich, wywodzących się z Balaguer (prowincja Lérida). Był kupcem i osiadł tu w chwili, gdy wraz z innymi wspólnikami założył sklep tekstylny „Następcy Cirilo Latorre”, który później nazywał się „Juncosa y Escrivá”. Znajdował się on przy ulicy Ricardos, w miejscu gdzie przebiega droga z Tarragony do San Sebastian. Przyrządzano tam także czekoladę, był to więc sklep z rozmaitymi usługami, jak to zwykle miało miejsce w miasteczkach takich jak Barbastro. Kiedy don José ożenił się z donią Lolą – tak nazywaliśmy Dolores Albás – był człowiekiem bardzo znanym i miał kontakty z całym okręgiem” (Esperanza Corrales, AGP, RHF, T-08203, s. 1).

Adriana Corrales, siostra Esperanzy, mówi, że „don José był małomówny, jednak cały czas twarz rozjaśniał mu serdeczny uśmiech […]. Miał też

wielkie poczucie godności. Wyglądał elegancko […] Był bardzo pobożny, co przejawiało się w tradycyjnych nabożeństwach; odmawiał różaniec z rodziną, chodził często na Mszę i przystępował do Komunii itd.” (Adriana Corrales, AGP, RHF, T-08202, s. 4). Por. także: Martín Sambeat, AGP, RHF, T-03242, s. 1; Pascual Albás, AGP, RHF, T-02848, s. 1.

[36] Por. Aneksy VI i VII.; Álvaro del Portillo, *Sum.* 7. Kiedy w dzieciństwie zadawano mu pytanie, jak się nazywa odpowiadał: „José, podobnie jak ojciec.” Z upływem lat komentował to w ten sposób: *Nie wiem jak mogłem być tak głupi. Przecież nie można rozdzielać Józefa od Maryi i na odwrót.* (por. także AGP, P03 1974, s. 1125).

Śledząc notatki z wewnętrznych dialogów założyciela z samym sobą, możemy stwierdzić, że postanowił on zmienić imię w czerwcu 1936, co

znalazło wyraz w zapisce: *Josemaría! Na krzyż!* (por. *Apuntes,* nr 1282 i 1371); a także w korespondencji, począwszy od listu *C 136* z 28 XI 1935 podpisywać się będzie „Josemaría”.

[37] Adriana Corrales, AGP, RHF, T-08202, s. 4; Martín Sambeat, AGP, RHF, T-03242, s. 2.

[38] W średniowieczu było powszechne udzielanie bierzmowania jako przedłużenia chrztu, choć po soborze w Kolonii w 1280 roku rozpoczyna się w kościołach zachodnich wyznaczanie wieku rozeznania. Katechizm Soboru Trydenckiego, chociaż zaznacza, że można udzielić bierzmowania dzieciom już ochrzczonym, zaleca, by tego nie czynić do momentu, kiedy dziecko jest w stanie kierować się rozumem. W Hiszpanii i Portugalii, a także w krajach zewangelizowanych przez te nacje, trwała jednak dawna praktyka i biskupi bierzmowali

dzieci w dowolnym wieku podczas wizyt duszpasterskich; zwyczaju tego Kodeks Prawa Kanonicznego z 1917 roku nie odwołuje ani nie potępia. Papież Leon XIII pisał 22 czerwca 1897 roku do biskupa Marsylii, zalecając mu gorąco, by bierzmował dzieci, zanim przystąpią do pierwszej Komunii Świętej.

[39] Oryginał aktu bierzmowania znajdujemy w archiwum parafii Wniebowzięcia NMP. Wyciąg z aktu, z notatką „Escrivá de Balaguer” głosi:

„Na stronach 1 i 2 księgi XLIII Sakramentów (Bierzmowania) zapisane jest, że D. Josemaría Escrivá de Balaguer y Albás otrzymał sakrament bierzmowania, wraz z innymi chłopcami i dziewczynkami, w kościele katedralnym miejscowym, dwudziestego trzeciego kwietnia tysiąc dziewięćset drugiego roku. Świętego Sakramentu Bierzmowania udzielił mu Najdostojniejszy i

Najwielebniejszy ksiądz Juan Antonio Ruano y Martín, biskup Barbastro, zaś świadkami bierzmowania byli d. Ignacio Camps oraz donia Juliana Erruz”.

[40] Por. María Dolores Fisac, AGP, RHF T-04956, s. 28.

[41] „Wśród moich wspomnień o Josemaríi – opowiada Pascual Albás – z tego okresu dzieciństwa wyróżnia się, ponieważ opowiadano to kilkakrotnie mojemu ojcu, opowieść o pielgrzymce, którą odbyli rodzice Josemaríi do Najświętszej Marii Panny z Torreciudad, niosąc dziecko na rękach (miał bowiem dwa lata). Chcieli podziękować za to, że chłopiec został wyleczony, za jej wstawiennictwem, z choroby, którą lekarze uznali za nieuleczalną” (Pascual Albás, AGP, RHF, T-02848, s. 1).

Zaś Esperanza Corrales opowiada: „Escrivowie, a także wiele osób, które

znały ich rodzinę, zawsze byli przekonani, że to właśnie interwencji Najświętszej Marii Panny zawdzięczamy, że Josemaría przeżył tę ciężka chorobę w wieku dwu lat. Lekarze byli przekonani, że zakończy się ona tragicznie i nie sposób jest temu zapobiec. Matce pozostała tylko modlitwa i obietnica, że odbędzie z dzieckiem pielgrzymkę do Torreciudad. Tak się stało. Choroba nieoczekiwanie się skończyła i mały Josemaría przeżył mimo złych rokowań lekarzy. Kiedy już wydobrzał, małżonkowie Escrivá, z dzieckiem na rękach, spełnili obietnicę dziękczynnej pielgrzymki do Najświętszej Panienki z Torreciudad".(Esperanza Corrales, AGP, RHF, T-08203, s. 5). Por. także Martín Sambeat, *Sum.* 5678 oraz Santiago Escrivá de Balaguer, *Sum.* 7320.

[42] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 113; Javier Echevarría, *Sum.*

1767-1768; Francisco Botella, *Sum.* 5608; José Luis Múzquiz, *Sum.* 5792.

[43] Prałat Álvaro del Portillo twierdził: „Słyszałem to zdanie bezpośrednio od matki naszego założyciela” (Álvaro del Portillo, PR, s. 32). Zachowane zostało także w nieco odmiennej formie: „Synku, ty już byłeś bardziej martwy niż żywy. Jeśli Bóg po coś cię zachował na tym świecie, musiało to być coś wielkiego…” (AGP, P01 1977, s. 121). Por. także Javier Echevarría, *Sum.* 1767.

[44] *Apuntes,* nr 122. W 1934 roku podczas rekolekcji spisał długą listę otrzymanych łask, wśród których na pierwszym miejscu znalazło się jego uzdrowienie: *Medytacja. To, co Pan Bóg dał mi osobiście.*

1) Za sprawą Jego Matki – mojej Matki – kiedy byłem dzieckiem przywrócił mi zdrowie (ibidem, nr

1756). Por. także Silvestre Sancho, *Sum.* 5393.

[45] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 56. Na temat jego całkowitego wyleczenia: Martín Sambeat, *Sum.* 5678; Santiago Escrivá de Balaguer, *Sum.* 7320; Pascual Albás, AGP, RHF, T-02848, s. 1.

[46] Por. „Lista de oraciones que el Siervo de Dios aprendió directamente de sus padres; oídas directamente del siervo de Dios y fielmente trascritas" (Modlitwy, których Sługa Boży nauczył się wprost od swych rodziców, usłyszane bezpośrednio od Sługi Bożego i wiernie spisane), ks. Joaquín Alonso, PR, s. 1651, dok. 41. Inną z tych modlitw była: *Najświętsze Serce Jezusa, w Tobie pokładam nadzieję. Najświętsze Serce Maryi, bądź moim zbawieniem.* Por. także Álvaro del Portillo, *Sum.* 22; Javier Echevarría,

Sum. 1796; Javier de Ayala, *Sum.* 7623.

[47] Inne tego rodzaju: *Wybiła dwunasta, Jezus nie przychodzi. Kto będzie błogosławionym, który go zatrzyma?* Por. Álvaro del Portillo, PR, s. 43; Javier Echevarría, *Sum.* 1777; Jesús Álvarez Gazapo, PR, s. 1272.

[48] Por. „Lista de oraciones…”

[49] Por. *Conversaciones,* nr 103; AGP, P04 1972, s. 748; AGP, P04 1974, s. 114.

[50] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 45; Encarnación Ortega, PM; f. 27v; María del Carmen de Otal Martí, *Sum.* 5995.

[51] Por. AGP, P01 XII 1957, s. 47; Álvaro del Portillo, *Sum.* 24.

[52] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 10.

[53] Na temat plamy na ścianie: Javier Echevarría, *Sum.* 1794.

[54] Na temat tych anegdot por: List z 29 XII 1947/14 II 1956, nr 8. Por. także Álvaro del Portillo, PR, s. 55.

[55] Te trzy akapity pochodzą odpowiednio z: Listu z 24 III 1931, nr 39; Medytacji z 14 II 1964 oraz Listu z 9 I 1932, nr 39. Por. także: List z 6 V 1945, nr 44; Álvaro del Portillo, *Sum. 10;* Javier Echevarría, *Sum.* 1793; Francisco Botella, *Sum.* 5608.

[56] Por. AGP, P04 1974, s. 433.

[57] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 55. Don José miał tak wiele szacunku dla służby, że mawiał do syna: „Josemaría, wszystkie osoby, które pracują jako służba, trzeba szanować jak wszystkich innych, a nawet tak jakby byli członkami rodziny, bo tak w rzeczywistości jest” (Javier Echevarría, *Sum.* 1789. Por. także: List z 29 VII 1965, nr 26).

[58] Na temat tych anegdot: por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 27, 28 oraz 29.

[59] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 10.

[60] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 27; Javier Echevarría, *Sum.* 1794.

[61] Pascual Albás, AGP, RHF, T-02484, s. 2; Esperanza Corrales, AGP, RHF, T-08203, s. 2.

* Teresa była żoną błogosławionego Zeferino Giménez Malla „el Pele”, pierwszego wyniesionego na ołtarze Cygana, męczennika z okresu wojny domowej. Jego beatyfikacji dokonał papież Jan Paweł II. – przyp. tłum.

[62] Por. Javier Echevarría, *Sum.* 1771.

[63] Od najwcześniejszych lat chłopiec uwielbiał słuchać Pasterki o północy w noc Bożego Narodzenia, a także trzech Mszy w Zaduszki, gdyż

robiła na nim ogromne wrażenie uroczysta liturgia. Por. Javier Echevarría, *Sum.* 1770 i 1776.

[64] *Apuntes*, nr 228 i 229. Na temat wizerunku Chrystusa od Cudów (*Santo Cristo de los Milagros*) oraz kaplicy Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny por: S. López Novoa, op. cit., t. I, s. 255-260. Na temat nabożeństwa założyciela do tego krucyfiksu por.: Álvaro del Portillo, *Sum.* 23. Ten wizerunek Chrystusa ukrzyżowanego, podobnie jak rzeźbę NMP, zniszczyli rewolucjoniści w 1936 roku.

[65] Por. Medytacja 14 II 1964; Franscisco Botella, *Sum.* 5609. Santiago Escrivá de Balaguer w ten sposób pokrótce opisuje proces formacji swego brata, gdy był on dzieckiem:

„Osobami, które miały wpływ na formację moralną i religijną Sługi Bożego byli przede wszystkim nasi

rodzice, a zwłaszcza nasza matka. Jeśli chodzi o formację intelektualną, rozpoczął ją w przedszkolu Sióstr Miłosierdzia (szarytek) i kontynuował u ojców pijarów w Barbastro” (por. Santiago Escrivá de Balaguer, PM, f. 1297). Należy dodać, że kolegium szarytek w Barbastro było pierwszą szkołą dla dziewcząt, którą otworzyło w Hiszpanii zgromadzenie założone w 1633 roku przez św. Wincentego á Paulo oraz św. Ludwikę de Marillac.

Pod koniec XVIII wieku jeden z kanoników z Barbastro, ksiądz Antonio Jiménez, pozostawił wszystkie swe dobra z przeznaczeniem na fundację Kolegium Sióstr Miłosierdzia, które zajmowałoby się nauczaniem dziewcząt i w 1782 roku ojcowie lazaryści, osadzeni już w Hiszpanii, wysłali do Paryża 6 dziewcząt, aby te formowały się w duchu i działaniach zgromadzenia, aby można było je

następnie sprowadzić do Hiszpanii. Były to cztery Katalonki i dwie Aragonki, z których jedna, María Blanc, pochodziła z Barbastro, przez przypadek nosiła więc jedno z nazwisk przyszłego Sługi Bożego (por. S. López Novoa, op. cit., t. I, s. 321). W 1790 roku sześć zakonnic wróciło do Hiszpanii, by w 1792 roku założyć Kolegium w Barbastro (por. ibidem, s. 320-324).

Ustawa o edukacji z 1857 roku, zwana ustawą Moyano, uregulowała sprawy dotyczące szkolnictwa w Hiszpanii – oczywiście z licznymi zmianami wprowadzanymi dekretami, regulaminami etc. – na ponad sto lat.

[66] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 33. Dla Sióstr Miłosierdzia ich uczeń czuł wielką wdzięczność z powodu otrzymanej tam nauki i kiedy w wiele lat później dowiedział się, że jedna z zakonnic, przyjaciółka donii

Dolores, została zamordowana w trakcie wojny domowej, nie mógł powstrzymać łez.

[67] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 19; Javier Echevarría, *Sum.* 1774.

[68] Por. „Boletín Eclesiástico Oficial del Obispado de Barbastro”, rocznik LV, nr 18, 24 XI 1908, który zawiera okólniki z roku poprzedniego, regulaminy konkursów, listy nagrodzonych etc.

[69] Por. ibidem.

[70] Szkoły pijarskie, oficjalnie autoryzowane przez Stolicę Świętą w 1617 roku, rozprzestrzeniły się wraz z tym zgromadzeniem zakonnym w całej Europie i Ameryce. Już w 1677 roku miasto Barbastro zwróciło się do generała pijarów z prośbą o otwarcie takiej szkoły w tym mieście. Fundacja została zaaprobowana przez papieża oraz króla Karola II w 1679 roku. Jednak z powodu

trudności i niesprawiedliwości jego profesorowie zmuszeni byli wycofać się. Później, krewni świętego Jana Kalasantego uczynili donację ze swoich dóbr i w 1721 roku mogła zostać otwarta szkoła publiczna, w której nauczano podstaw wiedzy humanistycznej i gramatyki łacińskiej (por. S. López Novoa, op. cit., t. I, s. 307-314). Szkoła, która znajdowała się w dzielnicy Entremuro, miała także własny wspaniały Kościół.

[71] Na temat wizyty duszpasterskiej por.: *„Observaciones sobre la S. Visita Pastoral”* w: B.E.O. de Barbastro, rok 1908, s. 180. A na temat przygotowania ze strony matki por.: Florencio Sánchez Bella, *Sum.* 7539; Javier de Ayala, AGP, RHF, T-15712, s. 4. Por. także AGP, RHF, D-04311-7.

Ojciec Enrique Labrador de Santa Lucía urodził się w Codoñera (prowincja Teruel) w 1855 r.

Przebywał w Barbastro od października 1902 do 1909 r. Miał 52 lata, gdy mały Josemaría odbył swą pierwszą spowiedź. Zmarł w kilka lat później, w 1912 roku, w Daroca.

[72] Javier Echevarría, *Sum.* 1780 i Álvaro del Portillo, *Sum.* 40.

W czasie swej duszpasterskiej podróży po Półwyspie Iberyjskim w 1972 roku bł. Josemaría powiedział:

Wielu nie kocha i lekceważy sakrament pokuty, mówią nawet – np. że spowiedź dzieci to strata czasu i że dzieci się w ten sposób straszy.

Mnie moja matka zaprowadziła do swego spowiednika, kiedy miałem 6 lub 7 lat i byłem bardzo zadowolony. To wspomnienie zawsze sprawia mi wiele radości… Czy wiecie, jaką dostałem pokutę? Mówię wam, że umrzecie ze śmiechu. Jeszcze dziś słyszę wybuch śmiechu mego ojca, który był bardzo pobożny, ale nie był

dewotem. Dobremu księdzu – był to bardzo sympatyczny braciszek – nie przyszło do głowy nic innego niż to: „Powiedz mamie, żeby ci dała smażone jajko”. *Kiedy powiedziałem to mamie, skomentowała to w ten sposób:* „Synku, ojciec mógłby ci powiedzieć, żebyś dostał cukierka, ale powiedział o smażonym jajku…”

Widocznie sam bardzo lubił smażone jajka. Czy to nie miłe? Jak dociera do serca dziecka, które jeszcze nic nie wie o życiu, spowiednik jego matki, gdy każe mu dać smażone jajko… To wspaniałe. Ten człowiek wart był całego imperium! (AGP, P04 1972, s. 312).

[73] Akty chrztu znajdują się w archiwum parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Barbastro, *Księga Chrztów* XLIV, karty 35, 64 i 115v. odpowiednio.

[74] „Moja starsza siostra Esperanza – wspomina Adriana Corrales –

bardzo zaprzyjaźniła się z Carmen, starszą siostrą Josemaríi, ponieważ były praktycznie w tym samym wieku […]. W dzieciństwie długie godziny spędzałyśmy w domu Escrivów przy ulicy Argensola, jego balkony wychodziły na plac […]. Czasem zostawaliśmy w pokoju przeznaczonym dla dzieci (który nazywaliśmy „rupieciarnią”), ponieważ pani Lola bardzo lubiła, gdy bawiliśmy się w jej domu” (Adriana Corrales, AGP, RHF, T-08202, s. 1).

[75] Por. Álvaro del Portillo, PR, s. 28; List 29 VII 1965, n. 49.

[76] Javier Echevarría, PR, s. 1921; Jesús Alvarez Gazapo, *Sum.* 4464.

[77] „Donia Dolores – dodaje – lubiła uczestniczyć w naszych zajęciach i zabawach. Kilka razy dała nam stare rzeczy, takie, które zawsze znajdą się w domu, byśmy mogły się w nie

przebierać” (por. Esperanza Corrales, AGP, RHF, T-08203, s. 3).

[78] María Carmen Otal Martí, AGP, RHF, T-05080, s. 1.

[79] Adriana Corrales, AGP, RHF, T-08202, s. 8.

[80] W ramach swej podstawowej edukacji uczęszczał na następujące przedmioty: doktryna chrześcijańska i podstawy historii świętej; język hiszpański – czytanie, pisanie i gramatyka; arytmetyka; geografia i historia; podstawy prawa; podstawy geometrii; podstawy nauk fizycznych, chemicznych i przyrodniczych; podstawy higieny i fizjologii; rysunek; śpiew; roboty ręczne i ćwiczenia fizyczne.

W zawierusze rewolucyjnej zniszczono w 1936 roku większość dokumentów znajdujących się w archiwum kolegium oo. pijarów. Zachowały się dzienniki obecności i

tzw. zeszyty ojca Manuela. Dzienniki zawierały specjalne rubryki umożliwiające sprawdzanie obecności uczniów. Zachowały się w kiepskim stanie. Dane o poszczególnych uczniach znajdują się w *Dzienniku Escuela Completa* albo *Szkoły Pisania* (1904-1912) oraz *Dzienniku Escuela de Ampliación* albo *Nowej Szkoły.*

Zeszyty ojca Manuela były to zeszyty, w których ojciec Manuel Laborda prowadził listę uczniów, którzy uczęszczali na jego lekcje. Zachowały się przemieszane zeszyty, począwszy od 1872 do 1915 roku, w którym przestał prowadzić lekcje.

Niektóre dane dotyczące małego Josemaríi możemy znaleźć także w *Boletín Oficial del Obispado,* rocznik LV, n. 18, 18-24 XI 1908, s. 284 oraz w tygodniku *Juventud* z 13 III 1914 oraz 12 VI 1914.

W dokumentach tych znajdujemy informację, że podczas roku szkolnego 1908/1909 był on uczniem *Escuela de párvulos,* zaś w następnym roku szkolnym 1909/1910 uczęszczał do *Escuela elemental incompleta.* Chociaż nie ma na ten temat informacji, można wywnioskować, że w roku szkolnym 1909-1910 był uczniem *Escuela Elemental Completa.* W roku szkolnym 1911-1912 został zapisany do *Escuela de ampliación* i 11 czerwca 1912 roku zakończył naukę w szkole podstawowej i wstąpił do szkoły średniej – Instytutu w Huesce. Wiemy także, że w latach szkolnych 1912/1913 oraz 1913/1914 skończył dwie pierwsze klasy szkoły średniej, zaś tygodnik *Juventud* wymieniał go wśród wyróżniających się uczniów szkoły pijarów. W kolegium nie ma żadnych informacji na temat roku szkolnego 1914/1915, kiedy to uczył się w trzeciej klasie szkoły średniej (por. świadectwo wystawione przez

o. Vicente Moreno SchP, rektora kolegium w Barbastro, z dnia 14 lutego 1984 r.: AGP, RHF, D-04311-8).

[81] Por. J. Licea Pellicer, *Las Escuelas Pías de Aragón en el siglo XVIII,* Madrid 1972, s. 48 i n. oraz 264 i n.

[82] A. del Portillo, *Monseńor Escrivá de Balaguer, instrumento de Dios* (w: *En memoria de Mons. Josemaría Escrivá de Balaguer, EUNSA,* Pamplona 1976), s. 34. W *Drodze,* nr 882, znajdujemy inny obrazek szkolny, o charakterze autobiograficznym, opisujący sprawy Boże: *Miej litość nad swoim dzieckiem. Codziennie pragnąłbym zapisać jedną dużą stronnicę w księdze mojego żywota… Ale jestem tak niezręczny, że jeśli Nauczyciel nie prowadzi mi ręki, zamiast ładnego pisma wychodzą mi spod pióra zakrętasy i kleksy, których nie mogę nikomu pokazać.*

Od dziś Jezu, będziemy pisać zawsze razem.

[83] Por. Encarnación Ortega, AGP, RHF, T-05074, s. 90. „Josemaría miał wielu przyjaciół – relacjonuje Esperanza Corrales, przyjaciółka Carmen – synów znajomych jego rodziców i swoich kolegów szkolnych. Spotykali się często w domu rodziny Estabanów – ojciec tego chłopca był notariuszem – właścicieli nieruchomości, w której znajdował się sklep „Juncosa y Escrivá". Mieszkali na pierwszym piętrze w tym samym domu, na ulicy generała Ricardos. Spotykali się tam Josemaría, bracia Estebanowie, Cagigósowie, Sambeatowie, Lacauowie, Fantobowie" (Esperanza Corrales, AGP, RHF, T-02848, s. 1).

[84] Martín Sambeat, *Sum.* 5681. Martín Sambeat dodaje także, że „był on dobrym kolegą dla wszystkich i ze wszystkimi bawił się tym, czym

zwykle bawiły się dzieci w tamtych czasach, frygą, kulkami, piłką, kółkiem prowadzonym kijkiem etc. Pascual Albás, kuzyn Josemaríi, wspomina, że „otrzymywał świetne cenzurki, był bardzo inteligentny. W domu zawsze stawiali nam go za przykład, jeśli chodzi o dobre stopnie. Miał zwykle dobry humor, był bardzo radosny i wytrwały w spełnianiu swoich obowiązków. Był bardzo pobożny: już wtedy znać było po nim, że ma wielką osobowość" (Pascual Albás, AGP, RHF, T-02848, s. 1).

[85] Por. Álvaro del Portillo, PR, s. 88; Javier Echevarría, *Sum.* 1774-1775.

[86] Álvaro del Portillo, *Sum.* 62; Javier Echevarría, *Sum.* 1775.

[87] Por. Javier Echevarría, *Sum.* 1793.

[88] Por. Javier Echevarría, *Sum.* 1793.

[89] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 31.

[90] W roku 1898, kiedy wzięli ślub rodzice Josemaríi, kończył się pewien okres w historii Hiszpanii. 10 grudnia wraz z traktatem paryskim nadszedł kres hiszpańskiego imperium kolonialnego. Utrata Kuby, Puerto Rico i Filipin miała katastrofalne skutki dla morale całego narodu. Jednak jednocześnie przyniosła ożywczą krytykę w sferze ducha i idei, prowadzoną przez niektórych intelektualistów, którzy są znani jako „pokolenie ’98”.

Podobnie jak w reszcie Europy, pojawia się wówczas w Hiszpanii „problem robotniczy”, który tlił się niedostrzegalnie od ponad 20 lat. Od chwili, gdy nastąpiła restauracja monarchii w 1874 roku oraz przyjęto Konstytucję w 1876, można było się cieszyć długim okresem pokoju i ładu, w trakcie którego u władzy zmieniali się konserwatyści i

liberałowie. Jednak napięcia istniejące w hiszpańskim społeczeństwie miały głębsze korzenie: konieczność reform społecznych, warunki ekonomiczne i rewindykacje robotnicze.

[91] „Krzyż Sobrarbe” (*Cruz del Sobrarbe*) miał inspirację karlistowską i został założony przed 1889 rokiem. „Epoka” (*La Época*) była konserwatywna; „Kraj” (*El País*), reprezentował liberałów Sagasty; „Obrona” (*La defensa*), założona jako dziennik niezależny w 1887 roku, przeszła pod skrzydła liberałów Castelara. „Echo znad Vero” (*Eco del Vero)* reprezentował kierunek republikański, zaś „Krucjata Aragońska” (*El Cruzado Aragonés*), założona w 1903 roku – katolicki. W końcu „Młodzież” (*Juventud*), założona w 1914 należała do diecezji. Na temat Barbastro końca XIX wieku por. P. Riera y Sans, *Diccionario Geográfico, Estadístico, Histórico… de*

España., Barcelona 1882, t. II, s. 48 I n.

[92] Próbą idącą w tym kierunku były wysiłki kardynała Cascajerasa – arcybiskupa Valladolid. Ta inicjatywa polityczna miała bardzo ograniczone efekty. Krótkie z nią doświadczenie nie było zadawalające i spowodowało falę nastrojów antyklerykalnych (por. G. Redondo, *La Iglesia en la Edad Contemporánea,* w: VV. AA. *Historia de la Iglesia,* t. III, Madrid 1985, s. 173.

Leon XII wraz ze swoją encykliką *Graves de communi,* opublikowaną 18 I 1901 roku, powtórzył wołanie, jakim było *Rerum Novarum* (15 V 1891) o wspólne działanie katolików. Papież mianuje kardynała prymasa Toledo i jego następców, jako dyrektorówtej akcji. Szczególne znaczenie miała karta prymasa, jaka wysłał do biskupów 16 X 1909. Wskazania w nim zawarte zostały

powtórzone przez Isidro Badíę y Sarradella, biskupa Barbastro w liście pasterskim skierowanym do wiernych swojej diecezji, opublikowanym 9 II 1910 roku.

[93] Por. „Boletín Eclesiástico Oficial del Obispado de Barbastro”, rocznik LVII, nr 5 (22 III 1910), s. 96-105. Statuty *Centro Católico Barbastrense* zostały przedstawione biskupowi Barbastro, który je zaaprobował dekretem z 8 XII 1908. W kilka dni później 16 XII 1908 zostały one złożone w gubernatorstwie cywilnym w Huesce. Podpisało je 14 osób, na szóstym miejscu znajdował się wśród nich don José Escrivá. Jednym ze współzałożycieli ośrodka był także don Juan Juncosa, wspólnik interesu prowadzonego przez ojca Josemaríi, *Juncosa y Escrivá,* oraz jego szwagier – don Mauricio Albás.

Centro Católico Barbastrense od momentu założenia miało charakter

społeczny. W rok od założenia zgodnie z postanowieniami art. 7 statutów, stworzono *Katolicką Kasę Ubezpieczeń Wzajemnych*, w skład której wchodziły: *Kasa Pomocy Wzajemnej, Kasa Oszczędności* i *Monte de Piedad* [instytucja udzielająca niskooprocentowanych pożyczek – przyp. tłum.]. (Por. „Boletín Oficial de la Diócesis", rocznik LVII, nr 6 (1 IV 1910), s. 107-130, w którym opublikowane zostały regulamin *Katolickiej Kasy Ubezpieczeń Wzajemnych* oraz akceptację biskupa i gubernatora cywilnego).

W 1910 z inicjatywy biskupa została stworzona *Diecezjalna Rada Katolickich Stowarzyszeń Robotniczych*, która miała na celu koordynację wszystkich inicjatyw społecznych w ramach diecezji i nominował do jej składu te same osoby, które znajdowały się w

zarządzie *Centro Católico Barbastrense.*

[94] Por. Javier Echevarría, *Sum.* 1761; Joaquín Alonso, PR, s. 1648; José Ramón Madurga, PM f. 269.

[95] *Aetas discretionis tum ad Confessionem tum ad S. Communionem ea est, in qua puer incipit ratiocinari, hoc est circa septimum annum….* (w: A.A.S. II, n. 15, 15 VIII 1910, s. 582).

[96] Álvaro del Portillo, *sum. 42.* Por. Javier Echevarría, *Sum.* 1778, który dodaje: „Pamiętam zawsze szczególne uczucie, jakim darzył starego pijara, który nauczył go komunii duchowej. Od chwili, gdy był dzieckiem, gdy przygotowywał się do przyjęcia Pierwszej Komunii, stale powtarzał jej słowa. Słyszałem, że wiele medytacji oparł na tej właśnie modlitwie, powtarzając słowo po słowie. Mawiał, że wypełnia ona duszę pokojem i ciszą,

nawet w momentach oschłości lub skrupułów, kiedy dusza widzi się tak biedną i obciążoną swymi nędzami wobec cudu Boga, który oddaje się nam bez zastrzeżeń”. Por. także Jesús Alvarez Gazapo, *Sum.* 4278.

O o. Manuelu Labordzie: por. AGP, RHF, D-04311-7. O. Manuel Laborda de la Virgen del Carmen urodził się w Borja (prowincja Zaragoza) w 1848 roku i miał wówczas 64 lata. Był nauczycielem religii, historii, łaciny i kaligrafii i zapisywał informacje o uczniach w zeszytach, które w części zachowały się. Zmarł w Barbastro 1929 r..

[97] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 18; Javier Echevarría, *Sum.* 1781; Encarnación Ortega, AGP, RHF, T-05074, s. 45 i 140.

[98] 28 marca 1950, w dwudziestą piątą rocznicę święceń kapłańskich w ten sposób zwracał się do swoich córek z Opus Dei: *Był to dzień w pełni*

szczęśliwy, rzecz niezbyt częsta w wyjątkowych chwilach mojego życia, w których zawsze Pan zechciał postawić na mej drodze jakieś przeciwności. Dlatego też mówił, że: *Nawet w dzień mojej pierwszej Komunii Świętej, gdy mnie ubierano, fryzjer układając mi włosy poparzył mi lokówką skórę na głowie. Nie była to rzecz poważna, ale dla dziecka w tym wieku wystarczająca.* Por. Encarnación Ortega, AGP, RHF, T-05074

[99] Álvaro del Portillo, *Sum.* 42; por. także AGP P01 1969, s. 116. Przywołajmy tu kilka notatek z jego *Apuntes*:

23 kwietnia 1931: świętego Jerzego. Dziewiętnaście lat temu przystąpiłem do Pierwszej Komunii (nr 194).

Dzień świętego Jerzego, 1932: dziś mija dwadzieścia lat od kiedy przyjąłem po raz pierwszy Komunię

Świętą. Święty Jerzy, módl się za mnie! (nr 707)

Wigilia świętego Marka, 1933: wczoraj minęły dwadzieścia dwa lata od mojej Pierwszej Komunii. O mój Boże! (nr 989).

23 kwietnia, świętego Jerzego. Nie powinienem zapominać, że dziś mija rocznica mojej Pierwszej Komunii. Ile jeszcze rzeczy pozostało do zanotowania (nr 1180).

Dnia 30 kwietnia 1936 [...] W Walencji, w dzieńświętego Jerzego i rocznicę mojej Pierwszej Komunii. Zachowałem się jak prawdziwy leń albo raczej jak osioł, zaryczeć i już... Mogę powiedzieć, że nie potrafię odmówić dobrze nawet jednej zdrowaśki. O Matko,Mamo z niebios! (nr 1332).

Por. Także *C 209,* 29 IV 1937.

[100] Por. Aneks VIII. Pomimo tego, że ustawa z 1857 roku stała na stanowisku wolności nauczania, państwo zawsze zastrzegało sobie prawo egzaminowania i nadawania wszelkich tytułów. Uznawało wolność zakładania prywatnych ośrodków szkolnictwa średniego, jednak pozostawały one nie tylko poddane programom oficjalnym, lecz także zobowiązane były wysyłać uczniów na egzaminy do ośrodków publicznych uprawnionych do nadawania tytułów i stopni. Kiedy szkoła prywatna była uznawana oficjalnie otrzymywała prawo jedynie do nauczania „kolegialnego” i jej uczniowie, chociaż nie mający statusu „oficjalnego” byli lepiej traktowani niż tak zwani wolni. Był to także przypadek kolegium ojców pijarów w Barbastro.

[101] Akty zgonu Maríi del Rosario oraz Maríi de los Dolores znajdują się w archiwum parafii Wniebowzięcia

Najświętszej Marii Panny w Barbastro w *Księdze zgonów XLIV,* odpowiednio: karta 14v i karta 72.

[102] List 24 III 1930, nr 5.

[103] Josemaría Escrivá de Balaguer, *Przyjaciele Boga,* nr 151, wyd. polskie: Katowice 1996, tłum. Jan Jarco.

[104] Medytacja z 8 IV 1964.

[105] List 29 IX 1957, n. 22.

[106] Por. Álvaro del Portillo, PR, s. 43; Javier Echevarría, *Sum.* 1777; Jesús Alvarez Gazapo, PR, s. 1272.

[107] Otrzymał celujący ze wszystkich przedmiotów oraz nagrodę w dziedzinie arytmetyki i geometrii. Por. Aneks VIII.

[108] María del Carmen Otal Martí, AGP, RHF, T-05080, s. 2; por. także Álvaro del Portillo, *Sum.* 67.

[109] María del Carmen de Otal Martí, *Sum.* 5988. Akt zgonu Maríi Asunción znajduje się w archiwum parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Barbastro w „Księdze zgonów”, XLV, karta 31v.

[110] Álvaro del Portillo, PR, s. 78; Javier Echevarría, PR, s. 52; María del Carmen de Otal Martí, *Sum.* 5986.

[111] Por. Álvaro del Portillo, PR, s. 78. Javier Echevarría dodaje: „Niejeden raz mówił matce: *Teraz moja kolej.* albo: *W przyszłym roku mnie to spotka. (Sum.* 1785)”. Por. Także Francisco Botella, *Sum.* 5609: „W takiej chwili powiedział: *Jestem następny w kolejce.*, na co matka odpowiedziała mu: „Nie, ty zostałeś poświęcony Najświętszej Panience”. Por. Encarnación Ortega, PM, f. 28, która dodaje: „Myślał, że teraz jego to spotka, ponieważ siostry umierały po kolei, zaczynając od najmłodszej. Wiem, że Sługa Boży wiele cierpiał i,

by nie dawać powodów do cierpień matce, już nie powtarzał, że w przyszłym roku umrze on.”

[112] Por. Javier Echevarría, *Sum.* 1791; Joaquín Alonso, PR, s. 1659.

[113] Álvaro del Portillo, *Sum.* 19.

[114] AGP, P01 1978, s. 390.

[115] Por. Álvaro del Portillo, *Sum. 36*; Javier Echevarría, *Sum.* 1800; Encarnación Ortega, PM, k. 28v; José Ramón Madurga, PM, f. 270.

[116] Por. „Juventud”, Barbastro 13 III 1914 oraz 12 VI 1914; także: Aneks VIII.

[117] Adríana Corrales, AGP, RHF, T-08202, s. 9.

[118] Medytacja z 14 II 1964. Por. *List 29 XII 1947/14 II 1966,* n. 6; Álvaro del Portillo, *Sum.* 47; Javier Echevarría, *Sum.* 1788; Esperanza Corrales, AGP, RHF, T-08203, s. 6.

[119] Do ruiny doprowadził ich wspólnik, powiada baronowa de Valdeolivos (por. María del Carmen de Otal Martí, *Sum.* 5988).

[120] Martín Sambeat, *Sum.* 5680; Adriana Corrales, AGP, RHF, T-08202, s. 11.

[121] Esperanza Corrales, AGP, RHF, T-08203, s. 3.

[122] Cytat za Álvaro del Portillo, *Sum.* 49.

[123] Medytacja z 14 II 1964; por. także Martín Sambeat, AGP, RHF, T-03242, s. 3.

[124] Na temat jego postępowania w stosunku do osób, które go zrujnowały por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 50; Esperanza Corrales, AGP, RHF, T-08203, s. 5. Álvaro del Portillo precyzuje, że słyszał bezpośrednio od założyciela Opus Dei, że don José zasięgał porady klaretyna ze

wspólnoty prowadzącej parafię Niepokalanego Serca NMP w Barbastro. Ten potwierdził mu to, co usłyszał od innych, że nie ma obowiązku odpowiadać swoim majątkiem osobistym (por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 48).

[125] Pascual Albás, AGP, RHF, T-02848, s. 2.

[126] María del Carmen Otal Martí, AGP, RHF, T-05080, s. 2; por. także María del Carmen Otal, *Sum.* 5988.

[127] Pascual Albás, AGP, RHF, T-02848, s. 2.

[128] Relacja prałata Escrivyy de Balaguer i jego siostry Carmen złożona Álvaro del Portillo, PR, s. 79.

[129] AGP, P01 1970, s. 1071. Cytowane przez Álvaro del Portillo, *Sum.* 50. Por. także Pascual Albás, AGP, RHF, T-02848, s. 2; Esperanza Corrales, AGP, RHF, T-08203, s. 5 oraz

Adriana Corrales, AGP, RHF, T-08202, s. 11.

[130] Medytacja z 14 II 1964; AGP, P01 1975, s. 219; por. także Encarnación Ortega, PM, k. 28.

[131] Por. Álvaro del Portillo, *Sum.* 69 i 70; Javier Echevarría, *Sum.* 1802; Francisco Botella, *Sum.* 5610; Esperanza Corrales, AGP, RHF, T-08203, s. 3.

[132] Martín Sambeat, *Sum.* 5681; Encarnación Ortega, PM, k. 28v; José Romeo, AGP, RHF, T-03809, s. 3.

[133] Adriana Corrales, AGP, RHF, T-08202, s. 11; Esperanza Corrales, AGP, RHF, T-08203, s. 6.

pdf | dokument generowany automatycznie z https://opusdei.org/pl-pl/article/rozdzial-1/ (15-07-2025)